Nr. 87 (448). Piątek 30 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Historya myśli konstytucyjnej w Rosyi.

Dr. Hans Uebersberger, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, znakomity historyk austryacki, znawca historyi słowiańskich, zamieścił w jednym z dzienników wiedeńskich szereg uwag na temat historyi rozwoju myśli konstytucyjnej w Rosyi. Te nadzwyczaj interesujące wywody jak i wnioski na ich podstawie wyszukane przez autora podajemy ze względu na aktualność sprawy.

Nic nie jest tak charakterystycznem — pisze prof. Uebersberger — jak przyrzeczenie przez nowy rząd rosyjski zwołania konstytuanty, która, oparta na powszechnem prawie wyborczem, miałaby dokonać wyboru rządu i uchwalić konstytucyę. W tym kierunku poszedł chwilowy następca cara wielki książę Michał Aleksandrowicz, nawet jeszcze dalej. Oświadczył on mianowicie, że władzę tylko pod tym warunkiem przyjmie, gdy będzie ona wyrazem woli całego narodu, wypowiedzianej przez ogólny plebiscyt. Rząd rewolucyjny zdefiniował dokładniej to konstytuujące zgromadzenie, określając, że musi być ono wybrane na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Konstytuanta i czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze były już w r. 1905 hasłem radykalnego skrzydła całego ruchu ówczesnego. Żądanie konstytuanty pierwszy raz w Rosyi miało być przedłożone carowi w czasie owej krwawej niedzieli styczniowej 1905 r., kiedy to mnich Gapon olbrzymie tłumy ludu prowadził do władcy Rosyi. W pierwszym rzędzie prasa socyalno - demokratyczna domagała się konstytuanty wedle wzorów francuskich z lat 1789 i 1791. Jeden z przywódców mienszewików, frakcyi socyalno - demokratycznej Dan, myśl tę podjął w broszurze politycznej i uzasadniał ją jako żądanie zasadnicze partyi socyalno - demokratycznej. Dan damagał się wówczas, aby car i czynownicy wykluczeni zostali przy uchwalaniu konstytucyi, w dalszym zaś ciągu, wywodził, że inteligencya i z pośród klas posiadających wybrani zastępcy ludu bardzo wątpliwe, czy będą mogli zastępować interesy klas nieposiadających i niewykształconych. Z burżuazyjnych grup rewolucyjnych jedynie tylko organ „Oswobożdienie" wychodzący w Stuttgarcie, redagowany przez Piotra Struwego mówił o „zgromadzeniu konstytucyjnem". Stronnictwo kadetów żądania tego nie wcieliło zupełnie do swego pierwszego programu partyjnego. Zważyć zaś należy, że posiedzenie konstytucyjne kadetów odbyło się właśnie w czasie strajku październikowego i to pod hasłami bardzo radykalnemi. Socyalistyczny historyk, Martynow, powiedział o tym programie, że jest on do ostatecznych granic posuniętą demokracyą, jakiej rosyjscy liberali ani przedtem, ani potem nigdy nie osiągnęli. Punkt 13 tego programu partyjnego brzmi: „Konstytucyjną odbudowę rosyjskiego państwa określa prawo zasadnicze". Można to równie dobrze odnieść do republiki jako i do monarchii. Domaga się on w dalszym ciągu wprawdzie 4-roprzymiotnikowego prawa wyborczego, nic jednak nie mówi o systemie jedno—czy dwuizbowym ciała prawodawczego. Dalszy rozwój był taki, że pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń od listopada do grudnia program konstytucyjno - demokratycznej partyi dla jednych stał się zanadto umiarkowanym, dla innych zaś zbyt radykalnym. Na podstawie tego programu, dzięki bojkotowaniu wyborów do pierwszej Dumy przez socyalistów, weszli kadeci w liczbie 179 na 478 posłów do pałacu taurydzkiego. Ich jednak zachowanie się rozczarowało stronnictwa lewicy, w pierwszym zaś rzędzie socyalistów. W ten sposób stało się, że socyalna demokracya po rozpędzeniu pierwszej Dumy wystąpiła z krytyką taktyki kadetów i wysunęła energiczne żądanie zwołania konstytuanty. Wybory do drugiej Dumy odbyły się pod znakiem walki socyaldemokratów z kadetami. Skutek był ten, że kadeci weszli do drugiej Dumy tylko w liczbie 91 na 505 posłów.

W trzeciej Dumie stanowisko swe zawdzięczali kadeci tylko osobistym zdolnościom niektórych członków stronnictwa. Zamach stanu z lipca 1907 r., który przyniósł ze sobą nowe prawo wyborcze, rolę kadetów jeszcze bardziej zmniejszył. Zresztą za trzeciej Dumy dokonywało się już przerzucenie się kadetów do partyi rządowych, co spotęgowało się jeszcze bardziej za czwartej Dumy, w szczególności zaś w czasie wybuchu wojny. Obok nacyonalistów stali się oni główną ostoją imperyalistyczno - panslawistycznej polityki wojennej. Im przypadło w udziale tworzenie bloku większości, który dn. 8 września 1915 r. zjednoczył się na podstawie względnie umiarkowanego programu. Kto program tego bloku porówna z programem obecnego prowizorycznego rządu, łatwo zrozumie, że rząd ten pod presyą stronnictw lewicy musiał przejąć na siebie program trudowików, socyaldemokratów i socyalistów rewolucyonistów. Ci, oszukani już raz przez kadetów, obstają przedewszystkiem za zwołaniem konstytuanty. Że to konstytucyjne zgromadzenie wymiecie dalej na prawo od kadetów stojące partye, jest zupełnie zrozumiałem, jeżeli się weźmie pod uwagę doświadczenia z pierwszą i drugą Dumą. Czy kadeci wogóle przy władzy się utrzymają, jest pytaniem, na które odpowiedź będzie zależała od tego, do jakiego stopnia pójdą oni razem z żądaniami skrajnych partyj lewicy. Ponieważ w pierwszej i drugiej Dumie kadeci już raz lewicowców wywiedli w pole — jest wobec tego bardzo możliwem, że ci będą obecnie dobrze kadetom patrzeć na palce. Mają jeden środek kadeci, prowadzący do uporania się z lewicowcami: siłą usunąć ich, lub unieszkodliwić. O ile siłę tę posiadają, natenczas mogą mieć wolne ręce od dalszego prowadzenia wojny. Jeżeli im się to jednak nie uda, będą musieli wobec tego lawirować między swą polityką wojenną, a żądaniem żywiołów skrajnej lewicy i stojącemi za niemi masami ludowemi. To jednak prędzej czy później musi doprowadzić do konfliktu".

Jak trafnymi są wywody dr. Hausa Uebersberga świadczą najlepiej wiadomości obecnie już nadbiegające z Rosyi.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 27 marca. — Główna kwatera donosi 26 marca:

Front perski: Sytuacya niezmieniona.

Front Tygrysu: Na lewym brzegu Tygrysu nieprzyjaciel wykonał rozległy ruch oskrzydlający przeciwko skrajnej części naszego lewego skrzydła, został jednak odparty i poniósł ciężkie straty wskutek wykonanego przez nas silnego kontrataku. W przebiegu operacyj wzięliśmy 26 jeńców i zdobyliśmy karabin maszynowy. W centrum pochodu naprzód naszego prawego, później wzmocnionego skrzydła, posunęliśmy się na flankach naprzód na tyły nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Front Sinai: Lotnik nieprzyjacielski ugodzony ogniem naszych dział obronnych lotniczych, spadł w płomieniach poza naszemi liniami w pobliżu **Feloudje**, o 40 klm. na południowym - zachodzie od **Jerozolimy**.

Front kaukaski: Potyczki oddziałów wywiadowczych na rozmaitych punktach miały pomyślny dla nas przebieg.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 29 marca:

Wschodni teren walk:

W ogólności panował spokój.

Front macedoński.

Sytuacya jest niezmieniona.

Zachodni teren walk.

Ożywiona walka armatnia pomiędzy **Lens a Arras**, która trwała również w ciągu nocy.

W potyczce, która rozegrała się wczoraj przed świtem pod **Croiseles i Feoust — St. Mein**, na północnym-wschodzie od **Bapaume** utracili Anglicy oprócz licznych zabitych, 1 oficera i 54 szeregowców wziętych do niewoli w natarciu naszych straży bezpieczeństwa.

W **Szampanii** załamały się wśród znacznych strat ataki Francuzów podjęte w ciągu dnia w celu odzyskania odebranych im rowów.

Na lewym brzegu **Mozy** nasz ogień obronny przeszkodził wczoraj w wykonaniu przygotowanych przez Francuzów natarć na wzgórze 304. Dzisiaj rano załamał się w ogniu atak poprowadzony na szerokim froncie, w jednym punkcie przez kontratak.

Na wschodzie od **Verdun** lotnicy nasi zestrzelili dwa balony na uwięzi.

W walce w powietrzu i ogniem obronnym strącono 4 latawce przeciwnika.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 28 marca. — Główna kwatera donosi 27 marca:

Front macedoński: Na zachodnim brzegu jeziora **Prespa** ruszyły naprzód silne patrole nieprzyjacielskie, lecz przepędzone zostały za pomocą ognia.

Po gwałtownym ogniu artyleryjskim poprowadził nieprzyjaciel atak na **Cervenę Stenę**. Niektóre oddziały nieprzyjacielskie, którym powiodło się zbliżyć do naszych rowów ochronnych odrzucono za pomocą kontrataku.

Na pozostałym frncie słaba działalnść artyleryi.

Oddział nieprzyjacielski, usiłujący się posunąć dalej ku posterunkowi naszemu na południu od **Gewgeli**, przepędzony został za pomocą ognia.

Na całym froncie ożywiona działalność lotnicza.

Front rumuński: Spokój.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 29 marca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 28 marca po południu:

W okolicy **Reims** wykonaliśmy wycieczkę na wschodzie od **Neuville** i wzięliśmy jeńców.

Paryż, 29 marca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 28 marca wiecz.:

Pomiędzy **Somme a Oise** usilna działalność artyleryi po obu stronach, szczególnie na froncie **Essigny — Benay**. Ogień nasz rozproszył robotników nieprzyjacielskich na południu od **St. Quentin**. Działalności piechoty nie było.

Na południu od **Oise** i w okolicy na północ od **Soissons** starcia pomiędzy patrolami i ożywiony ogień karabinowy. To samo na wielu punktach frontu w Szampanii.

Po silnem ostrzeliwaniu stanowisk naszych na zachodzie od **Maison de Champagne** wykonali Niemcy rano gwałtowny atak. Zdołali oni wtargnąć do części linij naszych.

Ataki na **Maison de Champagne** załamały się w naszym ogniu, który zadał nieprzyjacielowi ciężkie straty. Dwie wycieczki na małe posterunki na wschodzie od drogi **St. Hilaire — St. Souplet** i na północy od **Tahure** załamały się w całości. Na lewym brzegu **Mozy** skuteczny ogień niszczący, skierowany na umocnienia nieprzyjacielskie w odcinku wzgórza 304 i około „Martwego człowieka". Na pozostałym froncie trwał z przerwami ogień armatni.

FRONT MACEDOŃSKI.

Paryż, 26 marca. — Sztab armii wschodniej donosi 25 marca:

Na wschodzie od jeziora **Doiran** wojska angielskie wykonały wycieczkę i wzięły jeńców.

W okolicy **Monastyru** nieprzyjaciel, zmusił nas w dniu 24 marca do opuszczenia rowów, lecz przepędziliśmy go za pomocą kontrataku.

W ciągu dnia 25 marca trwał przerywany chwilami ogień artyleryi.

Paryż, 28 marca.—Sztab armii wschodniej donosi 27 marca:

Po skutecznem przygotowaniu przez artyleryę, batalion francuski odebrał nieprzyjacielowi 400 m. rowów przed **Cerveną Steną** i wziął około 100 jeńców.

W łuku Cerny wojska włoskie poparte przez artyleryę naszą powstrzymały atak bułgarski.

Na całym froncie wielka działalność lotnicza. Około jeziora **Prespa** zestrzelono latawiec niemiecki. Kierownika i obserwatora wzięto do niewoli.

Komunikat angielski.

Londyn, 29 marca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 28 marca:

Wykorzystując sukces odniesiony wczoraj rano, kawalerya nasza obsadziła wczoraj po południu **Villers Faucon i Saulcourt**, wzięła wielu jeńców i zdobyła 4 karabiny maszynowe. Wczorajszej nocy odparto wśród znacznych strat dla nieprzyjaciela atak nieprzyjacielski, wykonany na nasze nowe stanowiska pod **Equancourt**.

Dalej na północy po krótkiej potyczce opanowały wojska nasze dwa punkty położone na drodze **Jaigunies — Lagnicourt**, a dzisiaj zyskały one na południu i na zachodzie od **Croiselles** teren, gdzie natknęły się na silny opór.

Rano poprowadziliśmy pomyślne natarcia na wschodzie od **Aix — Noulette** i na północy od **Neuville — St. Vaast**.

Komunikaty belgijskie.

Le Havre, 27 marca. — Główna kwatera donosi 26 marca:

W ciągu nocy na 26 marca oddział belgijski wtargnął do rowów niemieckich pod **Steenstraete** i, zadawszy nieprzyjacielowi straty, oraz zburzywszy jego szańce, powrócił do linij belgijskich z wieloma jeńcami.

Dziś ożywiona działalność artyleryi pod Dixmuiden i Steenstraete.

Le Havre, 28 marca. — Główna kwatera donosi 27 marca:

Ostatniej nocy po obu stronach Izery około Dixmuiden, Stenstreate i Hetsas była wielce czynną artylerya polowa i rowów ochronnych. Bateryę belgijskie skierowały ogień na rozmaite koncentracye nieprzyjacielskie na froncie oraz skierowały skuteczny ogień na prace niemieckie pod Birschodie.

Przewrót w Rosyi.

W sprawie stanowiska nowej Rosyi.

Kopenhaga, 29 marca. (T. wł.). — „Politiken" w artykule naczelnym omawia stanowisko nowej Rosyi w stosunku do wojny. W artykule tym powiedziano m. i.: Już raz zwróciliśmy na to uwagę, że od pierwszych dni rewolucyi program imperyalistyczny kadetów pomijany jest zupełnem milczeniem. Nota, wystosowana przez Milukowa do przedstawicieli Rosyi zagranicą, w redakcyi kopenhaskiej nie mówi nic o celach wojny. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż tekst, wysłany do Francyi i Włoch, zawiera energiczny zwrot, dotyczący pragnienia Rosyi prowadzenia do końca walki przeciwko wspólnemu wrogowi. W pojawiających się w dziennikach rosyjskich, licznych wywodach ministrów daremnie poszukiwaliśmy wyjaśnienia programu rządowego w stosunku do polityki zewnętrznej. Ustawicznie zwracana jest uwaga wyłącznie na wielkie zadania wewnętrzne.

Znamiennym jest również artykuł w wielkim organie liberalnym „Dień", opowiadającym się za polityką bardziej jeszcze lewicową, niż polityka kadetów. Artykuł ten głosi: Konstytuanta winna w pierwszej linii wyświetlić ostatecznie kwestyę; wojna czy pokój. Lecz przedtem, jeszcze rząd tymczasowy może oznajmić, iż odrzuca wszelkie zapędy zaborcze, fałszywie nazywane dążeniami wolnościowemi. Wola narodu przejawiła się pod tym względem tak jasno, iż nie dopuszcza pomyłki co do tego, jakie stanowisko zajmie konstytuanta.

Słowa te wygłasza nie organ socyalno-demokratyczny, lecz liberalny. Dzieje, być może, zechcą, iż pokój uczyni krok naprzód w tym dniu, w którym stronnictwa wojenne będą pewne, iż zdolają zachować swe wpływy w Rosyi.

Książęta rosyjscy za rządem prowizorycznym

Amsterdam, 29 marca (T. wł.). — „Algemeene Handelsblad" donosi z Petersburga: Członkowie byłej rodziny panującej wystosowali do rządu prowizorycznego listy, w których, przyłączając się do aktu w. ks. Michała, zrzekają się praw do korony i wyrażają chęć służenia ojczyźnie, a zarazem komunikują, iż będą postępować według życzeń rządu prowizorycznego.

Reformy w armii rosyjskiej.

Amsterdam, 29 marca. (T. wł.). — „Algemeene Handelsblad" donosi z Petersburga, iż komisya do reorganizacyi armii zgodziła się na następujące 3 punkty, które stanowić mają podstawę reformy: 1) Usunięcie prawa starszeństwa przy nominacyach dowództwa naczelnego i w sztabie generalnym. 2) Ponowny obiór oficerów niższych przez ich bezpośrednich zwierzchników. 3) Osobista odpowiedzialność przełożonego za wybranych przezeń oficerów niższych.

Armia rosyjska za dalszą wojną?

Amsterdam, 29 marca. (T. wł.). — „Allgemeen Handelsblad" donosi z Petersburga: Codziennie przybywają z frontu delegacye od żołnierzy i załóg, ażeby oświadczyć komisyi dumskiej wojskowej, iż najgorętszem życzeniem odnośnych oddziałów wojsk jest prowadzenie wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Oficerowie angielscy zwiedzili garnizon w Carskiem Siole i szkołę kawaleryjską Mikołaja i zakomunikowali poglądy swe na reformę armii rosyjskiej według wzoru organizacyi wewnętrznej armii angielskiej. Delegacye pułków francuskich odwiedziły w tym samym celu szereg pułków rosyjskich.

Sprawozdanie członków Dumy.

Petersburg, 29 marca. (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Kereńskij i Rodzianko oświadczyli, iż do chwili zwołania konstytuanty Duma reprezentuje opinię kraju. Wielu z pośród członków Dumy, którzy zwiedzili front, składa sprawozdanie z wrażeń, jakie wywarły nań rozmowy z oficerami i żołnierzami. Posłowie ci świadczą jednogłośnie, że stan ducha armii świadczy o wielkiem męstwie. Wszyscy żołnierze i oficerowie są świadomi nieuniknionej konieczności prowadzenia dalszej zaciętej walki przeciwko wrogowi. General Ruzskij w rozmowie z Rodzianką oznajmił, iż na froncie północnym panuje obecnie spokój, a stan duchowy armii jest wyśmienity.

Rada robotnicza za wojną.

Frankfurt n. M., 29 marca (T. wł.). — Ze Sztokholmu donoszą do „Frankfurter Ztg.": Właśnie dowiedziałem się specyalną drogą, iż petersburska rada robotnicza oświadczyła się za dalszem prowadzeniem wojny.

Przewaga rady robotniczej.

Berlin, 29 marca (T. wł.). — „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu, iż petersburska rada robotnicza zyskała znaczną przewagę wskutek przyłączenia się do niej wszystkich urzędników kolejowych, pocztowych i telegraficznych, którzy obecnie odmówili posłuszeństwa rządowi prowizorycznemu. Skłoniło to ministra wojny do wydania zakazu, by na front nie wysyłano odezw socyalistycznych, czemu zaprotestowała rada robotnicza. Rząd zwrócił się znowu przedwczoraj z usilną prośbą do robotników, by podjęli pracę.

Spodziewane aresztowanie książąt rosyjskich.

Sztokholm, 29 marca (T. wł.). — W najbliższych dniach spodziewane jest aresztowanie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i innych wielkich książąt.

Zajścia we Władywostoku i Archangielsku.

Sztokholm, 29 marca (T. wł.). — Rosyjski minister wojny otrzymał depeszę z Władywostoku i Archangielska, donoszące, iż tamtejsze porty wojenne wraz z garnizonami i flotą przyłączyły się do rządu obecnego, że uprzednio jednak toczyły się walki pomiędzy ludnością i wojskami. W Archangielsku wojska wierne rządowi oszańcowały się poza obrębem miasta. Wojska te z wysokiego brzegu otworzyły ogień artyleryjski na znajdujące się w mieście wojska wierne carowi, skutkiem czego wybuchł wielki pożar i wyleciały w powietrze wielkie ilości amunicyi. Straże angielskie wraz z 20 przeszło oficerami zostały wymordowane przez Rosyan. Dworzec kolejowy, odbudowany niemal zupełnie po ostatnim wybuchu legł znowu w gruzach.

Idea rewolucyjna w południowej Rosyi.

Berlin, 29 marca (T. wł.). — „Lokalanzeiger" donosi, iż w Odesie, Chersoniu i Nikołajewie czyni postępy idea rewolucyjna. Na to miejsce szczególnie w Odesie, gdzie tysiące robotników portowych porzuciło pracę. Na skąpej sieci kolejowej w południowej Rosyi ustawicznie ponawiają się zaburzenia w komunikacyi, co odczuwa dotkliwie armia rosyjska w Mołdawii.

Anarchia w Dorpacie.

Londyn, 29 marca (T. wł.). — Korespondent „Timesa" donosi z Dorpatu, iż panuje tam zupełna anarchia, przyczem nie obywa się bez rozlewu krwi.

W Finlandyi.

Kopenhaga, 29 marca (T. wł.). — „Aftonbladet" donosi z Haparandy, iż żandarmerya rosyjska i agenci policyi tajnej nie próżnują w Finlandyi. Haparanda roi się znowu od rosyjskich szpiegów policyjnych.

Centralny komitet robotniczy.

Sztokholm, 29 marca (T. wł.). — Z Petersburga otrzymano tutaj następujące doniesienie telegraficzne: Rada robotnicza rozpadła się. Z powodu popierania rządu tymczasowego i jego programu wojennego wśród większości robotników i żołnierzy ujawnia się wzrastające niezadowolenie z przedstawicieli dawniejszych, którzy dla porifeli ministeryalnych zaprzedali ideały robotnicze. Przypuszczają również, że odegrały tu rolę pieniądze angielskie. Sfery robotnicze obrały nowy komitet, a mianowicie centralny komitet robotniczy, który uznają za właściwego przedstawiciela klasy roboczej. Komitet centralny stał się odrazu panem sytuacyi. Przyłączyli się doń kolejarze i urzędnicy pocztowi. Tem samem komitet opanował większość dróg komunikacyjnych, a między niemi wszystkie koleje prowadzące na front. Wszystkie pułki, konsystujące w Petersburgu, przyłączyły się do komitetu. Radykalne sfery robotnicze uznały nowy dziennik socyalistyczny „Prawda" za swój organ, w którym na naczelnem miejscu opublikowano następującą rezolucyę nowego stronnictwa:

Postanowiono bezzwłocznie nawiązać kontakt z proletaryatem demokracyi rewolucyjnej wszystkich krajów wojujących, ażeby sprowadzić bezpośrednie zakończenie występnej wojny, narzuconej narodom. Stronnictwo dąży do systematycznego budzenia idei rewolucyjnej wśród żołnierzy krajów wojujących.

Żądanie przeprowadzenia zasady narodowościowej wywiera już wpływ rozkładowy na całą Rosyę. Postępowy związek ukraiński oraz socyaliści ukraińscy domagają się natychmiastowego oderwania Małorusi od państwa rosyjskiego. Postępowcy ukraińscy żądają, by bezzwłocznie dozwolonem zostało swobodne posługiwanie się językiem małorosyjskim. W okupowanych obszarach Galicyi i Bukowiny należy przywrócić ludności natychmiast dawne jej prawa. Socyaliści domagają się nadania całej Ukrainie natychmiastowo niezależności państwowej. Metropolita hr. Szeptycki otrzymał pozwolenie na wyjazd z kraju. Wskutek uprawianej przez socyalistów propagandy, zmierzającej do oddania cara pod sąd, rząd prowizoryczny pragnie możliwie najspieszniej usunąć rodzinę cesarską z kraju. Rodzina cesarska pod osobistą ochroną ministra sprawiedliwości, Kereńskiego miała udać się oddawna do miasta portowego Romanow, a stamtąd pod eskortą okrętów wojennych angielskich i rosyjskich do Newcastle.

„Ruskaja Wola" żąda, by cara zatrzymano w Rosyi, gdyż inaczej może on udać się do któregokolwiek z krajów neutralnych i zdradzić tajemnice militarne ententy.

Wojna ł. p. w lutym.

Berlin, 29 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W ciągu lutego, jak doniesiono 17 marca, skutkiem zarządzeń wojennych mocarstw centralnych uległo zniszczeniu ogółem 368 okrętów handlowych o pojemności 781.500 ton. Z liczby tej 292 okręty posiadały flagę nieprzyjacielską — 169 angielską, 47 francuską, 28 włoską, 8 rosyjską, 4 belgijską, 2 portugalską i 1 hiszpańską. W 33 wypadkach niezdołano stwierdzić nazwy pochodzenia okrętów. Conajmniej 20 parowców uważać należy za statki pochodzenia angielskiego, skutkiem czego straty angielskie w okrętach w ciągu lutego sięgają 500.000 ton. Z liczby 76 okrętów neutralnych 38 było norweskich, 14 holenderskich, 8 greckich, 7 szwedzkich, 5 hiszpańskich, 3 amerykańskie i 1 peruwiański. Z ogólnego tonażu handlowego zatopionego w lutym nie zdołano skonstatować rodzaju ładunku w ilości 475,000 ton. Na pozostałe 306,500 złożyły się m. in. następujące ładunki: 49,000 ton materyałów wojennych 91,500 — węgla, 16000 — oleju i nafty, 16,800 — saletry, 4800 — żelaza, 11,300 — rudy metali, 90,000 ton zboża, 14,800 — różnych artykułów żywnościowych, 8700 ton paszy dla bydła, 36500 metrów sześć drzewa, 23100 ton różnego ładunku. W szeregu innych rodzajów ładunków znajdowało się ponadto 800 koni i 3 miliony w złocie.

Admirał Capelle o wyniku wojny ł. p.

Berlin, 29 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy sekretarz stanu ministeryum marynarki, admirał v. Capelle, czynił poufne wywody w sprawie wojny podwodnej, z których wynika dobitnie, iż nadzieje dotychczasowe spełniły się jaknajzupełniej. Pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych 781,500 ton, ściągniętych w ciągu najkrótszego miesiąca rokuje jak najlepsze widoki na przyszłość, tembardziej, że liczba łodzi podwodnych na froncie nie tylko ustawicznie wzrasta, lecz również łodzie podwodne okazują coraz większą sprawność. Wszystkie dane, zamieszczone przez prasę nieprzyjacielską, a nawet przez pewien odłam prasy neutralnej, dotyczące liczby zniszczonych łodzi podwodnych, są zmyślone. Straty utrzymują się w granicach, przewidzianych przez marynarkę z góry w jej obliczeniach. Marzec pod względem wyników działalności niemieckich łodzi podwodnych, według doniesień dotychczasowych przedstawia się również pomyślnie, jakkolwiek już obecnie wszędzie na obszarze blokowanym zmniejszyła się znacznie żegluga i łodzie podwodne napotykają o wiele mniej okrętów. Marynarka spostrzega z zadowoleniem, że żegluga neutralna unika obszaru blokowanego. Zatapianie okrętów neutralnych jest dla niemieckich zbrojnych sił morskich bolesną, lecz twardą i nieubłaganą koniecznością. Wrogowie nasi, nadewszystko zaś Anglia, usiłowali wszelkiemi środkami nakłonić państwa neutralne, by w dalszym ciągu utrzymywały komunikacyę morską z Anglią i nadstawiały za nią karku. I tutaj możemy zadowolić się tem, że wrogom naszym przeciwstawiamy fakty. Decyzya należy do państw neutralnych. My musimy i potrafimy z zupełnym spokojem oczekiwać ich dalszych decyzyj.

Wojna ł. p.

Haga, 29 marca (T. wł.). — Biuro korespondencyjne z dobrze poinformowanych źródeł komunikuje co następuje, w sprawie doniesienia Biura Reutera z dnia 19 b. m., dotyczącego zatopienia kontrtorpedowca angielskiego w nocy z 17 na 18 marca: W bitwie z niemieckiemi morskiemi siłami zbrojnemi kontrtorpedowców angielskich, „Paragon" i „Llevellyn", pierwszy zatonął, drugi zaś odniósł uszkodzenia.

Amsterdam, 29 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Londynu, iż jedna z angielskich łodzi podwodnych napotkała dwie łodzie ratunkowe parowca holenderskiego, zatopionego na 24 godz. przedtem. Łódź podwodna przyholowała łodzie ratunkowe do jednego z okrętów norweskich.

Chrystyania, 29 marca. (T. wł.). — Poselstwo norweskie depeszuje z Londynu, iż na morzu Północnem zatopiono parowiec norweski „Marschall". Wicekonsul donosi z Aberdeen o zatopieniu parowca „Sandwich", oraz parowca bergeńskiego „Nowa".

Sprawozdanie admiralicyi angielskiej.

Londyn, 29 marca. (T. wł.). — (Urzędowo). Angielski wojskowy parowiec transportowy „Tyndareus" wiozący pierwszy pułk piechoty, wpadł 9 marca u przylądka Agulas na minę. Dwa parowce, wysłane na pomoc uratowały wojsko. Okręt, dotarł następnie do Simonstadtu, na południe od Kapstadtu, będąc silnie uszkodzonym.

Szczątki okrętu.

Berlin, 29 marca. (T. wł.). — Biuro Wolffa donosi: Jedna z niemieckich łodzi podwodnych, która niedawno powróciła, znalazła przed kilkoma tygodniami na wschód od Innes Gabord szczątki, pochodzące z zatopionego dawniej okrętu. Jeden z pływaków posiadał napis „Malmy". „Malmy" był kontrtorpedowcem, liczącym 1000 ton pojemności, który opuścił doki w roku 1914.

Reforma wyborcza w Anglii.

Londyn, 29 marca. (T. wł.). — Izba gmin 341 głosami przeciwko 62 powzięła rezolucyę, pochwalającą wszelkie zarządzenia, zalecane przez konferencyę przedstawicieli wszystkich stronnictw, a odnoszące się do różnych zagadnień reformy wyborczej i prawa kobiet przy wyborach.

Brak chleba w Holandyi.

Amsterdam, 29 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Minister rolnictwa z uwagi na niedostateczny dowóz zboża drogą morską wprowadził wydawanie chleba na racye. Rozporządzenie powyższe obowiązuje od 2 kwietnia.

Nowa pożyczka francuska.

Nowy Jork, 29 marca. (T. wł.). — Firma „I. Morgan et C-o" komunikuje o przyznaniu Francyi nowej pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów. Pożyczka zostanie wydana z terminem 2-letnim przy oprocentowaniu 5½.

Wniosek w sprawie reform.

Berlin, 29 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Albert et consortes złożyli parlamentowi Rzeszy wniosek następujący: Parlament Rzeszy zechce uchwalić ustanowienie komisyi do przygotowania reform, zmierzających do politycznej reorganizacyi Rzeszy niemieckiej. Komisyi tej przekazywane będą odnośne wnioski i rezolucye.

Buchanan ranny.

Sztokholm, 29 marca (T. wł.). — Urzędnicy konsulatu angielskiego utrzymują, iż Buchanan nie jest chory skutkiem przeziębienia, lecz podczas rozruchów petersburskich odniósł ciężką ranę, co wyjaśnia pogloskę o zamordowaniu posła.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

Wschodni teren walk:

Prócz energicznej działalności naszych oddziałów wywiadowczych niema nic do doniesienia.

Włoski teren walk.

Na płaskowzgórzu Karstu patrole bojowe 64 pułku piechoty wtargnęły na zachód od Jammano do rowów nieprzyjacielskich, zabrały 20 jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe.

Samoloty nasze zrzuciły bomby na obóz włoski pod Cotsabotinem.

Południowo-wschodni teren walk:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 29 marca (T. wł.). — Parlament Rzeszy uchwalił dzisiaj w trzech czytaniach budżet dodatkowy, a następnie w trzecim czytaniu projekt podatkowy. Podczas obrad nad podatkiem od komunikacyi upadła znowu 159 głosami przeciwko 142 uchwała wczorajsza, głosząca, iż bilety kolejowe do 35 fenigów nie podlegają opodatkowaniu. W obradach nad podatkiem od węgla 181 głosami przeciwko 138 odrzucono wniosek demokratów socyalnych, domagający się zwrotu podatku od węgla, dostarczanego gminom.

Berlin, 29 marca. (T. wł.). — Po załatwieniu budżetu dodatkowego w trzech czytaniach, przystąpiono do obrad nad projektami podatkowymi. Uchwalono jednogłośnie dodatek do podatku wojennego i projekt, dotyczący zabezpieczenia podatku wojennego. W głosowaniu ogólnem uchwalono prawo podatkowe w całości przeciwko głosom demokratów socyalnych i Polaków.

Następuje drugie czytanie etatu kancelaryi państwowej kanclerza Rzeszy i ministeryum spraw zagranicznych. W sprawie tej demokraci socyalni proponują ustanowienie komisyi dla przygotowania reform.

Socyaldemokratyczna grupa pracy proponuje przedłożenie prawa, by parlament Rzeszy udzielał swego zezwolenia przy zawieraniu przymierz, oraz przy wypowiadaniu wojny i traktatach pokojowych. Żąda ona **szybkiego zawarcia pokoju bez aneksyi**, następnie ordynacyi wyborczej z zachowaniem stosunku proporcyalnego, zredukowania wieku, uprawniającego do głosowania, prawa głosu dla kobiet, wyborów niedzielnych, prócz tego zmiany ordynacyi wyborczej w poszczególnych państwach, zniesienia wszelkich praw wyjątkowych i zabezpieczenia ustawy o stowarzyszeniach.

Liberali narodowi wnoszą o ustanowienie komisyi konstytucyjnej, złożonej z 28 członków.

Dep. Spahn (centr.) m. i. powiedział: **Zniesienie praw wyjątkowych przeciwko Polakom należy pochwalić.** Blokada morska musi być utrzymaną, choćby nawet Ameryka zdecydowała się na wojnę. Dalekonośność zajść rosyjskich nie można jeszcze przewidzieć. Nie możemy się mieszać do wewnętrznych stosunków obcych mocarstw. Przymierze z Austro-Węgrami stanie się dla nas koniecznością życiową. Myśmy chcieli pokoju, tamci go odrzucili. Oni ponoszą za to winę.

Dep. Noske (soc.). Nieprzyjaciele nasi bez zwycięstwa i zdobyczy nie chcą nic słyszeć o pokoju. Dlatego muszą Niemcy z konieczności wytrzymać w wojnie obronnej. Dlatego też życzymy, aby nowa pożyczka wojenna wypadła możliwie pomyślnie. W Rosyi runął dawny system rządowy. Nowy rząd nie chce słyszeć o pokoju a ministrowie angielscy byli w zupełności zadowoleni z tego, iż Rosyanie w dalszym ciągu pragną umierać za nich. Obecnie nastrój w Anglii jest nieco przygnębiony, albowiem masy rosyjskie domagają się pokoju. Z urzędowej strony należy podkreślić, iż Niemcy nie przyczynią się do przywrócenia caryzmu. **Proponujemy, aby uczyniono wszystko w celu doprowadzenia szybkiego zawarcia z Rosyą honorowego i trwałego pokoju.** Słowo cesarskie: Mną nie powodują dążenia zaborcze! prawdą musi pozostać. Nasze reformy wewnętrzne nie mogą postępować ślimaczym krokiem. Muszą one dotrzymywać kroku wydarzeniom dziejowym. Nie chcemy wcale żadnych nowych państw związkowych, lecz jedno silne państwo. Co musi być przedsięwzięte w celu nowej oryentacyi, to musi stać się natychmiast. Jeśli nie da się czegoś osiągnąć z Izbą Panów, to trzeba zrobić wbrew jej. W jakiem tempie Niemcy modernizują się zależy wyłącznie od woli i siły narodu. Naród musi natężyć całą energię, jeśli rany zadane przez wojnę mają być wyleczone.

Poseł wolnomyślny, Müller-Meiningen zaznacza, że zadaniem Niemiec nie może być mięszanie się w wewnętrzne sprawy Rosyi, zwłaszcza na korzyść caryzmu. Wojsko niemieckie przez swą dzielność umożliwia przystąpienie już teraz do zainicyowania reform wewnętrznych. Mówca żąda wprowadzenia we wszystkich państwach związkowych powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania.

Imieniem narodowo-liberałów stwierdził poseł Stresemann, że Niemcy ze spokojem oczekują wielkich decyzyj w Ameryce. Nie pragną one wojny z Ameryką, lecz nie boją się jej także. Anglia wzniecila pożar świata, aby ochronić własny dom. Dach jednak zawali się na jej głowę. Kto połączył się z Anglia,—zginął. Nie jest zrozumiałem, jak ktokolwiek w Rosyi może wpaść na pomysł, że Niemcy chcą przyjść z pomocą carowi, lub caratowi. Przechodząc do omówienia kwestyj wewnętrznych zaznaczył pos. Stresemann, tak samo, jak zniesieniu ustawy o Jezuitach, **nie będzie się stronnictwo jego sprzeciwiało zniesieniu ustaw antipolskich.**

Hr. Westarbs (konserw.) wywodził, że w obecnej walce o byt wszystkie inne sprawy przechodzą na dalszy plan. Dlatego stronnictwo mówcy nie chce wdawać się w dyskusyę z kanclerzem. Jeśli jednak fala demokratyzmu grozić będzie zerwaniem podstaw, jakie uważane są za konieczne dla narodu niemieckiego, wówczas konserwatyści oprą się temu z całych sił. Wniosków, dążących do zasadniczej zmiany urządzeń poszczególnych państw związkowych, stronnictwo mówcy nie poprze. Co do Rosyi, to mimo wszelkich win, jakie ponosi dom cara, nikt nie może nie współczuć z tragicznym losem, jaki go dotknął. Należy życzyć sobie jak najszybszego pokoju, który umożliwiłby pożycie z nową Rosyą.

Następnie kanclerz Rzeszy, dr. v. Bethmann-Hollweg, przemawia w następujące słowa:

Przemówienie kanclerza Rzeszy.

W imieniu rządów związku wyrażam parlamentowi Rzeszy podziękowanie za gładkie i szybkie załatwienie projektów podatkowych. Temsamem parlament Rzeszy oddał nową usługę naszemu krajowi, dał znowu w ręce nasze ważny środek wojenny i uprawnił nas do dalszej ufności w zwycięstwo.

Jeśli wydarzenia dziejowe w Rosyi

usunęły elementy, znajdujące się u steru, to znaczenie tych wydarzeń nie da się przewidzieć. O ile wyrozumieć możemy, ces. Mikołaj padł ofiarą własnej tragicznej winy. Od długiego czasu Niemcy i Rosya były związane ze sobą tradycyjną przyjaźnią, lecz w rosyjskiej rodzinie panującej ostatni przedstawiciel dawnych dobrych stosunków zmarł już wraz z cesarzem Aleksandrem II. Nie pomny na węzły, łączące w ciągu wieków sąsiadujące ze sobą państwa, i nie pomny na fakt, że obu krajów nie rozdzielały żadne żywotne sprzeczności interesów, car coraz bardziej wkraczał na tory polityki ententy i prądów panslawistycznych, a wreszcie popadł w tak silną zależność od partyi tej, panującej w ustroju autokratycznym, iż w historycznych dniach 1914 roku nie dał posłuchu apelowi Jego Cesarskiej Mości, powołującemu się na dawną przyjaźń. Od dawien dawna ulubionym zwrotem przeciwników naszych jest, jakoby rząd niemiecki popierał w Rosyi reakcyjny porządek autokratyczny przeciwko wszelkim odruchom wolnościowym. Już przed rokiem oświadczyłem tutaj w parlamencie, że twierdzenie to przeczy wprost faktom. Gdy Rosya w roku 1905 po wojnie japońskiej znalazła się w kłopocie wobec rewolucyi we własnym kraju, Jego Cesarska Mość doradzał usilnie carowi Mikołajowi na zasadzie swych osobistych stosunków przyjaźni, by nie opierał się dłużej słusznym żądaniom reform. Jest tedy wręcz przeciwieństwem tego, co obecnie jeszcze podawane jest w formie odmiennej. Car Mikołaj poszedł inną drogą, która nie odpowiadała ani interesom jego własnego kraju, ani też naszego. W Rosyi, zajętej kształtowaniem się wewnętrznem, nie byłoby miejsca na niespokojne dążenia ekspansywne, które doprowadziły wreszcie do tej wojny i obciążyły tak bardzo stary porządek, iż wali się on. Jak rzeczy rozwijać się będą dalej, nikt przewidzieć nie może. Dla nas jasno zarysowuje się stanowisko względem wydarzeń rosyjskich. My nadal trzymać się będziemy zasady, iż nie należy się mięszać w stosunki wewnętrzne innych krajów. Teraz znowu wszelkiemi możliwemi środkami złośliwie rozpowszechnianem jest po świecie, iż Niemcy pragną zniszczyć wolność, wywalczoną obecnie przez naród rosyjski, iż Jego Cesarska Mość pragnie przywrócić panowanie cara nad ujarzmionymi poddanymi. Pogłoski te są tylko kłamstwem i oszczerstwem, co wyraźnie stwierdzam niniejszem. Jak naród rosyjski urządzi swój dom, jest wreszcie jego własną sprawą, do której my nie mięszamy się. Pragniemy tego tylko jedynie, by w Rosyi sprawy mogły rozwinąć się w ten sposób, iżby uczyniły z niej silne bezpieczne przedmurze pokoju. Jeżeli nowy porządek rzeczy przyczyni się do ułatwienia zbliżenia obu narodów, zdanych na dobre sąsiedztwo, to powitamy to z radością. Sami ucierpieliśmy dość wskutek grzechów starej Rosyi, która pokryła zamach morderczy Serbii na Austro-Węgry, w roku 1914 zmobilizowała się przeciwko nam i która w grudniu 1916 r. jako pierwszy nasz wróg odrzuciła z szyderstwem naszą propozycyę pokojową. Naród rosyjski, który nie pragnął z pewnością tej wojny, może być pewny, nie troszcząc się o żadną interwencyę z naszej strony. My nie pragniemy niczego innego, jak tylko możliwie najprędzej żyć z nim w pokoju, w pokoju, zbudowanym na podstawie dla wszystkich stron honorowej.

W najbliższych dniach przedstawiciele narodu amerykańskiego zbiorą się dla powzięcia ważnej decyzyi. Lecz to nie my ponosić będziemy odpowiedzialność, gdyby miało dojść do wojny pomiędzy nami i Ameryką. Naród niemiecki nie żywi nienawiści ani gniewu względem Ameryki. Jeżeli jednak Ameryka zdecyduje się na wojnę, to i to znieść i przetrwać potrafimy. Rząd chiński zerwał stosunki z nami, a poseł chiński zażądał swych paszportów. Nie chodzi jednak o swobodną decyzyę rządu chińskiego, gdyż stosunki nasze z Chinami były zawsze przyjazne, lecz chodzi tu o przymus.

Zamiary naszych nieprzyjaciół, aby rząd chiński zmusić do zerwania stosunków ma na celu zniszczenie naszego handlu również i w Azyi wschodniej, oraz zagarnięcie bez trudu płodów pracy naszej. Jesteśmy przekonani, że pokój da nam możność odzyskać na koszt wrogów to, co dziś zostało tam zburzone. (Potakiwania). Wówczas też odżyje znowu przyjaźń nasza z Chinami.

Co się tyczy sytuacyi militarnej,

to na froncie wschodnim obecna pora roku wyklucza większe działania. Za to, co spełniło się na froncie zachodnim, winni jesteśmy najgorętsze podziękowanie naszym niezrównanym wojskom, pozostającym pod genialnem kierownictwem Hindenburga i Ludendorfa. (Ożywione potakiwania). Wszystkie inne fronty trzymają się z nieporównaną zaciętością. Wojna, prowadzona przez łodzie podwodne, była w marcu równie skuteczna jak i w lutym. (Potakiwania).

Wywody mego przedmówcy śledziłem z największą uwagą, albowiem przyniosły nam one wiele poważnych i wartościowych myśli. Ale przy trosce i myśli o naszych wojownikach tam w rowach, o walkach naszych łodzi podwodnych, o cierpieniach i niedostatkach naszej ludności, winniśmy sobie zawsze zdawać sprawę, iż musimy dziś sami i jedynie pracować w tym celu, by wojna szczęśliwie dla nas się zakończyła. Na początku wojny byliśmy wszyscy, bez wyjątku, zdania, że rozwiązanie tych kwestyj polityki wewnętrznej, które są skutkami przeżyć wojennych, winno być zachowane na czas pokoju. Jednakże wojna ta tak się przeciągnęła, że, jak to było oznajmione w Izbie panów, pewne sprawy już teraz muszą znaleźć załatwienie. Być może, że dotyczy to również kwestyi, należących do sfery działania parlamentu. Ale dla panów (zwracając się do lewicy) wszystko to kręci się koło kwestyi pruskiego prawa wyborczego i żądają panowie odemnie, abym podjął niezwłocznie przeprowadzenie reformy tej. W Sejmie oznajmiłem wszak, że związane z tem walki wewnętrzne, nie dadzą się pogodzić z wymaganiami czasu. Socyalna demokracya jest innego zdania, a również i postępowa partya ludowa i liberali narodowi, w przeciwieństwie do swych poprzednich oznajmień, dzisiaj zbliżyli się do tego poglądu, iż reformy powyższe winny być zapoczątkowane. Ale nie należy zapominać, że byłoby to rzeczą osobliwą zmieniać zasadę państwową, jaką jest prawo wyborcze, wówczas, gdy miliony ludzi, o których prawa wyborcze idzie właśnie, stoją pod bronią w okopach.

Rozumie się samo przez się, że ułatwiłbym sobie zadanie, gdybym pozwolił, by ta wielka akcya polityczna odbyła się pod przymusem największego napięcia politycznego. (Zupełnie słusznie!) Ale teraz u punktu kulminacyjnego wojny, gdy koniecznem jest największe i ostatnie napięcie sił wszystkich, muszę spokojnie rozważyć te korzyści wobec możliwych strat. Stawka, o którą w wojnie obecnej idzie, jest zbyt wielką, by można było ulegać nastrojom. Muszę troskę mą i me postępowania podporządkowywać celom wojny.

Dotychczas zaś nie zdołały mnie przekonać obrady dzisiejsze. (Słuchajcie, słuchajcie!), by niezwłoczne podjęcie reform tych było korzystne dla interesów kraju. (Okrzyki z lewa: Biada mężowi stanu!) Okrzyk ten sam już rzuciłem pod adresem swoim, ale muszę też od panów, którzy reprezentujecie wszak tolerancyę, żądać poszanowania dla moich przekonań. Również i pełne temperamentu ataki na partye przeciwne powinny być pozostawione na kiedyindziej. Takich czasów, jak dzisiejsze, naród niemiecki nigdy jeszcze nie przeżył. Idzie o to, by ponad wszystkiemi różnicami przekonań, zapanowała jedność narodu i siła jego, a jedność ta, tak chce Bóg, uczyni nas niepokonanymi. (Uznanie i poruszenie).

8) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich
w roku 1916.

7-go marca ledwo świt ze wsi Bortniki z pułkownikiem Zielińskim znaleźliśmy się na plateau, na którem znajdowała się nasza linia... Było coś około 5 zrana. Śniegi opalizowały; dal zasnuta była fioletami; trzaskające zimno parzyło twarz; grudy zlodowaciałego śniegu chrzęściły pod nogami.

Na wzgórzu kilka szarych postaci. To komendanci oddziałów oczekują pułkownika Zielińskiego. Jest kapitan Kossakowski, kapitan Baczyński, porucznik Siczek, jest jeszcze kilku oficerów. Na widok zbliżającego się pułkownika Zielińskiego — którego przez całą zimę karpacką każdy legionista drugiej Brygady z daleka poznać mógł po zielonym płaszczu gumowym, narzuconym na futro — grupa oficerów ustawia się szybko w rząd. Na brzegu stoi — major Żegota-Januszajtis.

Każdy wie, co w tej chwili nastąpi: stary Zieliński odbędzie codzienną konferencyę z komendantami oddziałów, wyda rozkazy, dyspozycye, wyjaśni zadanie dnia i sposób jego przeprowadzenia, swym jędrnym językiem, popularnymi zwrotami, z mazurska akcentując i wybijając każde słowo.

Lecz dziś jakoś stary zmienia program. Bo oto nie zaczyna od wyciągnięcia karty specyalnej z kieszeni i nadziania okularów na nos i przysłowiowych słów wstępu do dyspozycyi: „Widzi pan, panie kapitanie, tę wieś tam... Weźmie pan kompanię i weźmie tę wieś“ i t. d. — lecz wziąwszy za rękę majora Żegotę-Januszajtisa poczyna mu dziękować za wytrwanie i przykład, za męstwo i inicyatywę...

Jest dwadzieścia stopni mrozu, a jakiś ciepły wiew ogarnia nas wszystkich...

Oto stoją dwaj: jeden stary, zeschły, po czterdziestoletniej służbie oficerskiej widzący wcielenie marzeń, które piastował od „leutnanta“ po pułkownikowskie czasy: wojsko narodowe — drugi młody, junacki, krzepki, dwudziestosiedmioletni, pełen sił, tryskający życiem, w krótkiej kurtce z nastroszonem futerkiem na kołnierzu, patrzący na młodego wilka...

I kończy stary Zieliński:

— Panowie oficerowie! Oto przykład dla wszystkich, oto wzór oficera polskiego i oto mój następca w komendzie pułku, gdy mię nie będzie...

Poczem ujął oboma rękoma głowę Żegoty i ucałował czoło. Jak ojciec syna...

I już koniec sceny. Bo już swym brachylogicznym stylem, swemi jędrnemi powiedzeniami tłumaczy stary Zieliński pierwszemu w rzędzie oficerowi zadania dnia, już cały przejęty jest myślą o tem zadaniu.

* * *

Gdy stary Zieliński otrzymał komendę grupy Legionów — wziął po nim Żegota pułk.

Pułk wiarusów, pułk, co najwięcej przebył i doświadczył, co oczyszczał Maramoroskie z kozactwa, przedzierał się przez Pantyr w Nadwórniańskie, bił pod Mołotkowem, wniknął w zwycięskim pochodzie w Huculszczyznę, trzymał przełęcz oekermezką, zdobył Kirlibabę, doszedł od południowej Bukowiny po linię Dniestru, urządził pchnięcie ofenzywne od Prutu w głąb Besarabii.

Prowadził pułk wtedy Żegota, odparł pięć szturmów na Rarańcze, wziął więcej jeńców w ciągu jednego przedpołudnia niż sam miał żołnierzy, trzymał w wielomiesięcznej pozycyjnej walce pozycye na pograniczu Besarabskiem, wybudował takie umocnienia polowe, iż oparły się najzawziętszym szturmom nieprzyjacielskim, dokazywał nad Styrem, pod Lisowem i Bielgowem i Czartoryskiem cudów inicyatywy, waleczności, pomysłowości, urządził pozycye i leże zimowe na Polesiu, zorganizował pułk wewnętrznie.

Lecz Żegota-Januszaitis jest nietylko wybitnym wodzem, napoleońską postacią, pułkownikiem w 27 roku życia, teoretykiem i praktykiem na polu militarnem, człowiekiem, co — jak się wyraził o nim jeden z wyższych komendantów — „czuje wroga, wietrzy jego siłę i zamiary, by je unicestwić“, nietylko żołnierzem, którego szczęście w najkrytyczniejszych momentach stało się już przysłowiowem.

Januszajtis jest też wybitnym człowiekiem, wielką osobistością, poważną indywidualnością. I to jest najznamienniejsze, najbardziej w nim interesujące. Są żołnierze z urodzenia, talenta wojskowe. Januszajtis jest nim Ale on jest więcej. Jest w 27 roku życia pełnym człowiekiem, rozważnym statystą, myślicielem, głową, która sama wytwarza sobie stosunek do otoczenia, a nie bieży utartym torem, sama kształtuje stosunek do spraw i to nie tylko natury militarnej. Jest to człowiek, świadom środków i celów, człowiek, głęboko zastanawiający się nad problematami, nurtującymi społeczeństwo, człowiek, ważący każde słowo, człowiek, który każdą sprawę analizuje skalpelem bystrej, ostrej krytyki, człowiek, który pracuje nad swą wolą, zaś gdy wolę swą objawi to i do jej urzeczywistnienia dojść musi!

(d. c. n.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Kwiryna.
Jutro: Balbiny.

Wschód słońca o godz. 5 m. 43.
Zachód o godz. 6 m. 28.

Rocznice.

Dnia 30 r. 1475. Wielki pożar zniszczył część Krakowa.
" 1814. Paryż poddał się wojskom koalicyi.
" 1856. W Paryżu podpisano pokój, który zakończył wojnę krymską.

Feljetonik.

Wiosna.

Wiosna... Słoneczko grzać poczyna dach i daszek.
Drzewko zieleni się i w polu wschodzi trawka,
W krzaczkach zanucił pieśń wiosenny pierwszy ptaszek.
I w parku powodzenie ma wstawiona ławka...
Pobożnie szemrze zdrój wiosenne szczęścia pieśnie,
Co wabią k'sobie wnet pasterza i dziewczynę.
W miasteczku duma żyd, czyli dziś nie zawcześnie
Zaczerpnąć woni z pól i wietrzyć swą pierzynę.

— — — — — — — — —

Tak, wiosna urok ma, gdy w krasy czar spowita,
Przybywa do nas skądś, ponętna, barwna, żywa...
Więc tęsknij do niej dziś, gdy ząb ci dreszczem zgrzyta...
Bywa wiosna czarowną, lecz wówczas, gdy... bywa.

Bj.

Kronika łódzka.

Skutki śnieżycy.

Wiadomości, nadchodzące z okolic najbliższych Łodzi, stwierdzają, iż śnieżyca obecna pociągnęła za sobą dość poważne skutki.

Cmentarze, leżące poza obrębem miasta, zasypane są tak dalece śniegiem, że z pod warstw jego wyglądają zaledwie co wyższe pomniki. Wczoraj i onegdaj z powodu śnieżycy, chowanie zmarłych było bardzo utrudnione. Zmarłych żydów chowano naprzykład zamiast na cmentarzu przy szosie Brzezińskiej, na starym cmentarzu przy ulicy Wesołej.

Tramwaje miejskie wczoraj i onegdaj kursowały ze Starego Miasta w kierunku Górnego Rynku do ul. Radwańskiej i w kierunku Widzewa do rogu Głównej i Widzewskiej. Na innych liniach, jak do Helenowa, cmentarza, kolei Kaliskiej tramwaje nie kursowały wcale. Do uprzątania śniegu z linii wysłano z remizy kilkuset robotników. Tramwaje kolei podjazdowych kursowały wczoraj w obu kierunkach tylko na jednej linii, tak że pasażerowie zmuszeni byli przesiadać się w połowie drogi.

Podług informacyi, otrzymanych wczoraj, w wielu miejscowościach pobliskich, chałupy zostały tak zasypane, że ludzie nie mogli wydobyć się ze swych mieszkań. Na szosach, z powodu zasp śnieżnych, ruch kołowy zupełnie został przerwany, a podróżni zdążający się w drodze musieli szukać schroniska w najbliższych siedliskach ludzkich.

Wójci i sołtysi z rozporządzenia naczelników powiatów, w celu usuwania śniegu z dróg, wysłali mieszkańców wiosek.

Z powodu trudności w ruchu kołowym, dowóz produktów z okolicy również był wczoraj nieznaczny, co wnet odbiło się na cenach różnych produktów.

Stróże domów, z rozporządzenia władz, uprzątali wczoraj śnieg z chodników i dachów domów.

W niżej położonych częściach miasta mieszkańcy usilnie pracowali nad usunięciem śniegu w obawie grożącego im zalewu piwnic.

Onegdaj przez dzień cały zarówno karetki Pogotowia, jak i tabor przewozu chorych, z powodu zasypania ulic śniegiem, były nieczynne.

Uregulowanie sprzedaży chleba.

W bieżącym 48 okresie rozdawnictwa chleba i mąki, z powodu zmniejszonej racyi, zachodzi obawa, iż bardziej jeszcze, niż w okresach poprzednich, ludność posiadane kupony na chleb zużytkuje całkowicie. Już w pierwszej połowie okresu, nie licząc się zupełnie z późniejszym brakiem. Ewentualność tę przewidział i zastosował odnośne środki zaradcze zarząd taniej piekarni robotniczej przy fabryce I. K. Poznańskiego. Polegają zaś one na tem przedewszystkiem, że wszyscy odbiorcy chleba w danej piekarni zostali zaregestrowani i zaopatrzeni w imienne legitymacye. Następnie odbiorców podzielono na cztery grupy, stosownie do liczby członków danej rodziny, podług wskazań legitymacyi Komitetu rozdziału chleba i mąki. Do pierwszej grupy zaliczono konsumentów, których rodziny składają się z jednej dwu i trzech osób, do drugiej grupy — rodziny z 3 do 7 członków, do trzeciej — z 7, 8 i 9, oraz do czwartej — rodziny, składające się z 10 i więcej członków. Następnie sporządzono szemat wydawania chleba w ciągu całego okresu dwutygodniowego i w szemacie tym wyznacza się dni, w które dane grupy otrzymują chleb, stosownie do ilości chleba, wyznaczonej dla każdej rodziny. Przytem każdy wydany bochenek odnotowuje się w legitymacyi członkowskiej.

I tak osoby pojedyńcze, oraz rodziny, składające się z dwu i trzech osób, mogą otrzymać chleb tylko raz tygodniowo, rodziny, składające się z 3, 4 i 5 osób — otrzymują chleb trzy razy w ciągu okresu dwutygodniowego, rodziny z 6 i 7 członków — cztery razy w ciągu okresu, czyli dwa razy tygodniowo, zaś rodziny składające się z 8 i wyżej członków, mogą otrzymywać chleb codziennie, lecz tylko w takiej ilości codzień, jaka wypada na każdy dzień proporcyonalnie do liczby kuponów chlebowych i długości trwania okresu.

Poza równomiernością podziału i zaopatrzenia w chleb konsumentów danej piekarni zyskuje się również przez tego rodzaju manipulacyę regestracyjną usunięcie nadmiernego ścisku i nieładu w ogonku przy wydawaniu chleba.

Przemianowanie spółek komandytowych na kooperatywy.

W mieście naszem istnieją 4 spółki komandytowe, a mianowicie przy ul. Przędzalnianej 90, Wodnej 19, Emilii 52 i Piotrkowskiej 259. Obecnie zarządy tychże spółek powzięły projekt przemianowania prowadzonych przez siebie instytucyj na typ normalnych kooperatyw spożywczych.

Pobudką do tego kroku jest udzielanie pewnych prerogatyw kooperatywom przez Wydział aprowizacyjny magistratu.

Omówienie techniki i ostateczne zadecydowanie tej sprawy nastąpi dziś o godz. 6 wiecz., na specyalnem zebraniu połączonych spółek komandytowych w sali Resursy rzemieślniczej.

Zakończenie strajku.

Strajk pracowników szewskich, który się rozpoczął przed dwoma tygodniami wczoraj został ostatecznie zakończony. Pracownicy, w liczbie z górą 1000, przystąpili na nowo do pracy. Żądanie robotników o podwyższenie im płacy zostało uwzględnione w wysokości 20 do 40%.

Na utrzymanie tanich kuchni robotniczych.

W celu dalszego utrzymania tanich kuchni robotniczych, zarząd komisyi międzykuchennej przy Związkach zawodowych zwrócił się z prośbą do komitetu tanich kuchni o udzielenie mu 15.000 mk. na zaprowiantowanie, lub też o wydawanie piekarni współdzielczej „Robotnik" mąki na wypiek chleba dla tanich kuchen na rachunek komisyi międzyzwiązkowej.

Loterya krajowa.

Kolekterzy łódzcy otrzymali już dla sprzedaży losy III-ej klasy loteryi krajowej. Ciągnienie odbędzie się w dniach 15 i 16 kwietnia. Za cały los żądają 36 rb., lub też po 4 rb. za tak zwany „spielgeld".

Pozwolenie na przywóz kaszy.

Zarząd taniego sklepu przy żyd. Tow. dobroczynności otrzymał zezwolenie od prezydyum policyi na przywóz kaszy tatarczanej i zmielenie takowej na różne gatunki kasz.

Łódzkie żyd. Tow. opieki nad sierotami.

Wczoraj wieczorem o godz. 8-ej, odbyło się ogólne roczne zebranie członków łódzkiego żydowskiego Tow. opieki nad sierotami. Zagaił zebranie prezes Towarzystwa inż. Dylion. Z przeczytanego sprawozdania za rok 1916 przytaczamy niektóre dane:

Rok sprawozdawczy należy zaliczyć do pomyślnych w rozwoju towarzystwa, względnie, pozostającego pod opieką tegoż. Domu sierot przy ul. Północnej 38. Dzięki dobrej gospodarce, można było w roku sprawozdawczym przyjąć większą ilość dzieci, tak że w końcu roku 1916 liczba dzieci w domu sierot wynosiła 173, gdy na początku tego roku było tylko 167.

Zarząd zajął się kształceniem ogólnem elementarnem i fachowem sierot, a także wyszukiwaniem zajęcia dla fachowo wykwalifikowanych wychowanic.

31 grudnia 1916 r. było w domu sierot 117 dziewcząt i 56 chłopców. Ogólny rozchód w ciągu tego roku wynosił—35.309 rb., koszt „dnia instytutowego" jednego dziecka wynosił — rb. 56 kop. 03, wyżywienie jednego dziecka dziennie kosztowało przeciętnie 28 kop. Dzieci od 8—13 lat uczęszczają do szkół, — od 13—15 lat — do zajęcia. Naukę we wszystkich szkołach pobierały one bezpłatnie.

W domu sierot istnieje też biblioteczka, z której dzieciom raz tygodniowo wydaje się książki.

W roku sprawozdawczym było 97 chorych dzieci, zachorowań zaś 162. Bezpłatnych porad lekarskich udzielali lekarze-specyaliści. Opatrunków nałożono w ciągu roku 2.073.

Podstawę bytu domu sierot stanowiła zapomoga magistratu w sumie 46.000 mk. Tow. liczyło 2,400 członków, którzy zapłacili 4.786 rb. składek.

Ofiar wpłynęło w gotowiźnie 2.575 rb. i jeden 500-rublowy list zastawny. Deficyt w sumie około 10.000 rb. pokryty został zapomogami jednorazowemi, a mianowicie od tow. „I. C. A." 5.000 rb., od tow. dobroczynności 2.000 rb., od Łódzkiej rady opiekuńczej z kwesty 1.000 rb. i za pośrednictwem firmy B. Wachs 2.500 rb.

Dzieci otrzymywały posiłki 4 razy dziennie.

Na przewodniczącego obrano p. dyrektora Z. Kaufmana, który z swej strony na asesorów zaprosił d-wą Czarnożyłowa i J. Kleckiego a na sekretarza I. Hilsberga.

Budżet na rok bieżący przyjęto w sumie 44,714 rb. w wydatkach a 15,387 rb. w przychodzie. Deficyt, wynoszący rb. 29,327 zarząd proponuje pokryć z sumy, którą otrzyma od magistratu. W końcu dokonano wyborów. Do zarządu weszli pp.: Inż. J. Dylion, dr. G. Rotszpan, dyr. I. Zand, Z. Kaufmanowa, N. Spiro, M. Ginsberg, dr. G. Gutentag, Z. Hirszbergowa, I. Hirszson, E. Kiperowa, F. Krawetzowa, S. Landsbergowa, S. Oppenheimowa, J. Rosenblat i C. Wachsowa. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: I. Bromberg, M. Lauterbach i dyr. A. Szwajcer.

Z biura ces.-niem. prezydyum policyi.

Cesarsko-niemieckie prezydyum policyi ogłasza, że, na zasadzie obowiązujących jeszcze przepisów, handel i ruch przemysłowy w pierwszym dniu Wielkiejnocy jest całkowicie wzbroniony. Biura ces.-niem. prezydyum policyi w Wielki Piątek i pierwsze święto zupełnie będą zamknięte, zaś w drugie święto Wielkiejnocy czynne będą tylko do południa.

Wydawanie pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy delegacyi niesienia pomocy biednym udzieliła w tym tygodniu 916 pożyczek w sumie 9,472 marek.

Następna wypłata odbędzie się 10 kwietnia.

O reformę chederów.

W sprawie reformy chederów „Lodzer Volksblatt" pisze: Ostatnio odbyła się wspólna narada zarządu Stow. właścicieli chederów i grupy zaproszonych „melamedów", na której omawiano kwestyę przeprowadzenia reform w chederach. Wskazano na to, że chedery nie mogą się rozwijać, ponieważ nie znajdują się pod kontrolą szerszego ogółu i przeważnie kierują nimi osoby, nie posiadające odpowiednich na to kwalifikacyj. Gmina żydowska, do której zwrócono się z propozycyą, by istniejące chedery przyjęła pod swój nadzór, odmówiła temu. W końcu przyjęto projekt urządzenia trzech wspólnych chederów wzorowych. W tym celu wybrano komisyę, która ma się zająć ich organizacyą.

Żydowska szkoła dla głuchoniemych

przy ul. Zielonej 23, uczęszczającym do niej dzieciom wydaje podczas trwania wojny żywność. Podczas świąt nadchodzących uczniowie otrzymają również żywność, a mianowicie w domu ludowym; wydatek ten ponosi zarząd szkoły. Uczniowie, oprócz pożywienia, zaopatrzeni zostali na święta i w odzienie.

Notatka prasowa

Właściciel sklepu Jan Sikorski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zawadzkiej nr. 19, został skazany na 150 marek grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na 30 dni aresztu, ponieważ za 4-funtowy chleb żądał 80 kop. i przez to cenę maksymalną przekroczył. Prócz tego sprzedawał chleb nie mając zezwolenia policyjnego.

Z teatru Polskiego.

„Judasz z Karyothu", dramat w 5 aktach K. Rostworowskiego.

Daniłowski i Andrejew podjęli próby rehabilitacyi Judasza. Z potwora legendarnego, wyzutego z wszelkich cech ludzkich uczynili człowieka, przywrócili mu, odjęte przez legendę, okoliczności łagodzące i w takiej postaci stawili go przed sądem współczesności. W kierunku tej rehabilitacyi poszedł dalej jeszcze Rostworowski i w swoim „Judaszu z Karyothu" dał postać zupełnie już ludzką, w której po za faktem zdrady, jej ceną i karą, ustalonemi przez Nowy Testament, — żyją i tętnią wyraźnie znamiona natury ludzkiej, namiętność, zmienność, chwiejna wola i pęd do zbrodni.

Dowolność w literackim rysunku Judasza nie da się niczem skrępować. Daremnemi byłyby wysiłki uczonych, zaprzeczających istności Judasza w historyi. W społeczności chrześciańskiej postać ta mimo wszystko żyje i żyć będzie jako symbol najpotworniejszej zdrady i haniebnej za nią kary. Typ ten tkwi korzeniem w gruncie naszego wierzenia i literatura, poetyzując pobudki jego czynu i oświetlając je z coraz nowego punktu widzenia — musi się volens nolens trzymać w linii przewodniej ustalonego przez legendę szablonu.

Mimo to, wraz z dorzucaniem coraz nowej kreacyi Judasza, widoczną się staje dążność, zmierzająca do łagodzenia pierwotnej potworności tej postaci — stopniowego rehabilitowania zbrodni nad zbrodniami. Jest to objaw wielce charakterystyczny dla współczesnych prądów literackich...

Oczywiście, Judasz-człowiek przedstawia nader ponętny materyał do studyów aktorskich i bardziej podatny, niźli Judasz-myt. To, co krępuje autora, mianowicie jasne kształty i granice występku i kary — dla sztuki aktorskiej, wymagającej ostrych, wyraźnych konturów i psychiki bez mglistych komplikacyj, tendecyi pobożnie prostej — Judasz uczłowieczony to pole do wdzięcznego popisu. Naturalnie, niezbędną jest tu wysoka skala talentu, nawet niejaki polot poetycki, by postaci tej nie uczynić nazbyt współczesną, o co wcale nietrudno w dramacie Rostworowskiego.

Tej niewłaściwości uniknął Solski. Judasza wyposażył on we wszystkie cechy zakreślonego mu przez autora typu, uzewnętrzniając nietylko przejawy jego płaskiej, przyziemnej duszy, ale i zasadnicze cechy rasy. Interpretacya roli postawiona na wysokim poziomie wymogów artystycznych i upracowana do najdrobniejszych szczegółów, tuszuje wiele braków w budowie sztuki i zaciera chropowatości wierszowania, jakie tu i owdzie przezierają.

Obok aktorskiego osiągnął Solski wybitny sukces reżyserski. Tego rodzaju sceny zespołowe, jak naprz. kłótnia saduceuszów z faryzeuszami w IV akcie należy do majstersztyków reżyserskich, zwłaszcza gdy zważy się, z jak surowym materyałem miał Solski do czynienia.

Po za Judaszem w dramacie Rostworowskiego niewiele jest ról wybitniejszych. Zaliczyć do nich można Rachel (p. Korczakowa), Jana (p. Bonecki), Piotra (p. Orłowski), oraz obu arcykapłanów Annasza i Kajfasza (pp. Machalski i Pilarski). Wszystkie te role opracowane były i grane starannie.

Wystawa bardzo ładna.

B.

Ostatnie pożegnalne występy p. Ludwika Solskiego, który w roli Judasza ukaże się w 6-ciu z rzędu przedstawieniach tej sztuki. Imponujące odtworzenie tej postaci odsłania cały przepych twórczości scenicznej p. Solskiego. Bogate dekoracye według projektów prof. Akademii sztuk pięknych w Krakowie J. Mehoffera dopełniają całości.

Przedstawienia sztuki K. hr. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Kariotu" odbędą się w następujących dniach: w sobotę, w niedzielę, w poniedziałek, wtorek i środę. Początek wszystkich punktualnie o godz. 7½ wiecz.

Z sądów.

Nieproszony gość.

Przed sądem stanął Ludwik Buszman, tkacz z zawodu, już raz karany 3 miesiącami więzienia za kradzież drobiu, oskarżony o usiłowanie wykonania kradzieży z włamaniem.

5 lutego r. b. oskarżony dostał się do domku przydrożnego w Radogoszczu i usiłował okraść nieobecnego właściciela, ale został przez sąsiadów schwytany.

Buszman tłomaczy się, że jest z zawodu przekupniem. Skupuje po wsiach nabiał i drób, sprzedaje to potem w mieście, a z zysków utrzymuje żonę i czworo dzieci. 4 lutego wracał ze wsi do miasta, ale wieczór zaskoczył go w Radogoszczu. Zapukał do kilku domów, ale mu nigdzie nie chciano użyczyć noclegu. Szukając schronienia podszedł do małego domku, którego drzwi wejściowe zatknięte były kołkiem. Wyjął więc kołek, wszedł do środka i położył się spać. Rano wstał i chciał udać się w dalszą drogę, ale sąsiedzi widocznie spostrzegli otwarte drzwi i zaaresztowali go. Kraść stanowczo nie miał zamiaru. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, dlaczego otworzył wszystkie szuflady. Wtedy Buszman wyjaśnia, że zupełnie nie miał bielizny i chciał z gościnnego domu zabrać sobie koszulę. Prokurator popiera oskarżenie i wnosi o 1 rok więzienia.

Sąd jednak wziął pod uwagę ciężkie warunki bytu oskarżonego i to, że ostatecznie nic nie zostało skradzione i skazał Buszmana na 2 miesiące więzienia, licząc mu karę od 19 lutego r. b.

Ziemie polskie.

Z Częstochowy.

O pomnik cara Aleksandra II.

Czytamy w „Dzienniku Polskim":

Z inicyatywy kap. Okołowicza, inspektora werbunku do wojska polskiego w ziemi częstochowskiej, zawiązał się w niedzielę, dnia 25 b. m., komitet, który ma zająć się sprawą usunięcia pomnika Aleksandra II z Jasnej Góry. Użyczając tej myśli gorącego poparcia, zamieszczamy niżej głos jednego z obywateli naszego miasta, rzucony całkiem niezależnie od zebrania niedzielnego.

W ciągu najbliższych trzech tygodni zniknie w Warszawie na Placu Zielonym pomnik hańby. Na podobny los czeka pomnik Paskiewicza, którego zniesienie zaprojektowali oficerowie legionowi, urządzając na ten cel składkę.

Obok Stolicy jest jedno w Królestwie najdroższe i najbardziej pamiątkowe miejsce: Jasna Góra. Tylko z Królewskim Wawelem równa się ten skarbiec przeszłości, ta Matka Polska.

Moskale, aby zbeszcześcić to miejsce święte i tu nawet postawili ślad barbarzyńskiej stopy, skąd szwedzi niegdyś sromotnie uciekli, postawili u wejścia pomnik cara Aleksandra II.

Dzieje wzniesienia pomnika są znane. Za przymusowe, czyli po rosyjsku „dobrowolne" składki wzniesiono statuę „uwłaszczyciela" włościan, pogromiciela powstania 63 r. Miała ona popularyzować dynastyę rosyjską wśród setek tysięcy pielgrzymów polskich i sączyć moskiewszczyznę w dusze polskie.

Postać północnego cara spoziera drwiąco na miasto i zdaje się szeptać: oto niewolniki! Trzeci rok niezadługo dobiegnie końca, jak moskale opuścili Częstochowę, przyszło tymczasem ogłoszenie Państwa Polskiego, a pomnik Aleksandra na Jasnej Górze stoi nienaruszony.

Tam może stać tylko pomnik Kordeckiego. Zanim będziemy mogli wznieść tam monument wiekopomnemu obrońcy klasztoru Jasnogórskiego, należy już teraz rozebrać pomnik cara Aleksandra II.

U stóp tego pomnika przeżyłem w tych dniach niewymownie przykrą chwilę. Przechodząc tamtędy, zetknąłem się z dwoma legionistami, którzy po raz pierwszy w życiu byli w Częstochowie i zwiedzali Jasną Górę. Widząc statuę, zapytali mnie, czyj to pomnik. Potem pytali jeszcze, czemu ten pomnik stoi. Nie umiałem jasno powiedzieć.

— Toć my go własnemi rękami gotowi jesteśmy rozebrać! — zawołali.

Było mi wstyd.

Niech wstyd nie pali dłużej naszych czół. Znieśmy pomnik cara Aleksandra II na Jasnej Górze!

W akcyi rozbiórki powinien wziąć udział przedewszystkiem zarząd klasztoru na Jasnej Górze. Czekamy na jego słowo!

Z Siedlec.

(Korespondencya własna „Godz. Polski“).

W ostatniej korespondencyi mojej, pisząc o szkolnictwie w Siedlcach, wspomniałem o niewesołej przyszłości, jaka czeka nauczycielstwo szkół średnich z powodu poważnych niedoborów budżetowych. Dzisiaj, choć przyszłości tej wesołą nazwać jeszcze nie można, jednakże zaznaczyć należy pomyślny obrót tych spraw. Dzięki energicznym i pełnym dobrej woli staraniom członka sejmiku powiatowego, prezesa zarządu siedleckiego Koła Macierzy Szkolnej, p. Fr. Godlewskiego, udało się uzyskać uchwałę sejmiku, której mocą trzy średnie szkoły siedleckie otrzymają zapomogę w ilości 40 tysięcy marek. Jakkolwiek suma ta nie pokryje całkowicie niedoborów wszystkich trzech szkół średnich w Siedlcach, to jednak jest to zapomoga poważna, która znacznie ulży doli szkół, a więc licznemu personelowi nauczycielskiemu.

Kiedy już o szkolnictwie mowa — zaznaczyć trzeba, że ruch umysłowy i zrzeszeniowy wśród nauczycielstwa rozwija się pomyślnie. W pierwszych dniach kwietnia w Siedlcach odbędzie się dwudniowy zjazd nauczycielstwa szkół początkowych, na którym omawiane będą żywotne sprawy, związane z nauczycielskim zawodem, oraz referaty i odczyty pedagogiczne. Zjazd ten organizuje oddział siedlecki Zjednoczenia nauczycieli szkół początkowych. W zjeździe mogą brać udział nauczyciele szkół początkowych ziemi podlaskiej, oraz inne osoby, interesujące się sprawami szkolnictwa początkowego.

Wspomniany ruch zrzeszeniowy nie ogranicza się wyłącznie do sfery życia nauczycielskiego. Wśród grona mieszkańców Siedlec powstała myśl stworzenia instytucyi, któraby skupiała w sobie liczny, a dotychczas zupełnie niezorganizowany żywioł mieszczański. Na wzór Warszawy powstaje w Siedlcach „Związek Mieszczaństwa Polskiego“. Jak głosi § 1 przedstawionej władzom do zalegalizowania ustawy, celem Związku Mieszczaństwa Polskiego w Siedlcach jest szerokie zorganizowanie ludności pod hasłem udziału tejże w pracach narodowych pod względem kulturalnym i ekonomicznym, oraz obrona interesów właścicieli nieruchomości m. Siedlec. Dla osiągnięcia tego celu zadaniem Związku będzie: przyczynianie się wszelkimi środkami do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego m. Siedlec przez badanie jego potrzeb we wszystkich kierunkach i stosowanie odpowiednich środków do ich polepszenia, rozwoju i zadośćuczynienia potrzebom za pomocą sporządzania odpowiednich projektów, przedstawień do władz właściwych etc. po za tem — załatwianie wszelkich kwestyi bieżących i ogólnych, dotyczących interesów właścicieli nieruchomości, zakładów przemysłowych i handlowych, oraz warsztatów rzemieślniczych.

Tak zakreślony ustawowo program działalności Związku Mieszczańskiego może odegrać ważną rolę w życiu miasta, o ile na czele Związku staną ludzie prawdziwie miłujący swój kraj i swe miasto i dbający o jego rozwój należyty.

Korespondencyę tę piszę w chwili, kiedy Warszawa zaalarmowana jest groźbą powodzi wskutek wylewu Wisły. Dla Siedlec groźba taka nie istnieje, gdyż mała rzeczułka, przepływająca o dwie wiorsty pod miastem, spokojnie toczy swe skromne fale, zaś odległy o siedem wiorst od Siedlec Liwiec po za zalaniem części przybrzeżnych pól żadnych innych szkód nie wyrządza nigdy, a więc nie wyrządzi z pewnością i w roku bieżącym.

Siedl.

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Gdzieś, na Marszałkowskiej, spotkał się X. z Y-grekiem. Naturalnie, po przywitaniu pierwsze słowa: „Co słychać nowego?...“

X. smutnie zwiesił głowę:

— Ano, źle słychać. Czytałeś pan odezwę?

— Jaką odezwę?... — pyta Y-grek.

— No, tę nawołującą sfery zamożne do oszczędzania.

— Ach, tę... Czytałem, czytałem... Mają racyę, świętą racyę. Wszystkim się u nas zdaje, że to czasy, panie tego, normalne. Rubelek za rubelkiem, a tu, panie tego, nędza w kraju, ubóstwo...

— Otóż to, otóż to — westchnął X. smętnie. Jakiś czas szli w milczeniu, przeżuwając zapewne w myślach skutki lekkomyślności pewnych sfer. Wreszcie, po kilku minutach, Y-grek pierwszy otrząsnął się z zadumy:

— No, a jakżeż tam, panie tego, interesy?...

— Iii... Kiepsko. Zgromadziło się zapasiki herbatki, cukru... na święta, rozumie pan. Nawet w hurtowej sprzedaży niebardzo ceny podniosłem. Wszystkiego o jakie 30 do 40%. Ale dotychczas niebardzo idzie, nie bardzo.

— Ano, widzisz pan, panie tego. A wymyślają na nas, że to niby spekulanci, to, ho, ho!... majątki robią. I u mnie też, panie tego, zastój.

Czas jakiś znowu szli zamyśleni, milcząc. Wtem, przechodząc koło jakowejś jadłodajni, X., obdarzony widać subtelniejszem powonieniem, stanął, jak wryty:

— Czujesz pan?... hę?... Jak mi Bóg miły flaczki... Prawda, toć to dziś czwartek. Możeby tak na porcyjkę, co?...

Zmartwiony Y-grek nie opierał się. Weszli... i za chwilę, popijając „maderą“ spożywali w skupieniu flaki, a potem schabik, omlecik i t. d. Zjawiła się też „butelczyna“, kawka, torcik...

Tak skromnie, po wojennemu...

Rachuneczek... trzydzieści parę rubelków. Drobiazg. Płacili bez skrzywienia.

Gdy X. przeliczał resztę ze storublówki, i miał zamiar odsunąć trzyrublówkę dla usługującego, Y-grek zatrzymał go energicznie.

— Pan, panie tego, zawsze lekkomyślny, zawsze lekkoduch... Zapomniał pan już o odezwie?... Trzeba oszczędzać, myśleć i o innych.

X. stropiony, oczami podziękował współbiesiadnikowi za uwagę i... zostawił dla usługującego tylko rubla.

T. K.

Kronika warszawska.

Sekcya mieszkaniowa.

(o) Likwidacya sekcyi mieszkaniowej, jako instytucyi, należącej do wydziału pomocy dla ludności omawiana była w tych dniach w magistracie; na likwidacyę interesów sekcyi wyznaczono termin do kwietnia. Pomoc mieszkaniowa udzielana ma być obecnie przez odpowiednie okręgi wydziału pomocy dla ludności jako wnikające bezpośrednio w potrzeby biedaków. Na pomoc mieszkaniową wyznaczono na każdy okrąg po 1000 rb. rocznie, czyli 26,000 rb. Na tak zwane pogotowie mieszkaniowe, które postanowiono utrzymać, wyznaczono 10,000 rb. na przeciąg roku. W związku z likwidacyą sekcyi mieszkaniowej, jako części wydziału pomocy dla ludności, poruszono projekt przemianowania jej na inspekcyę mieszkaniową.

Sprawy mięsne.

(o) Dla usunięcia nadużyć ze strony rzeźników jatkowych, którzy nie całe otrzymane mięso monopolowe sprzedają publiczności, lecz zatrzymują część, jakoby dla szpitali i zakładów dobroczynnych, a w rzeczywistości obracają je na cele spekulacyjne, w delegacyi handlowej podniesiono projekt utworzenia oddzielnej jatki dla szpitali i instytucyj dobroczynnych. Wobec podniesionego projektu podwyższenia racyi mięsnej dla milicyi, również zaprojektowano utworzenie specyalnej jatki dla milicyi, która obecnie nabywa mięso w jatkach, co wywołuje narzekania, że milicyanci zamiast pilnować porządku przy sprzedaży mięsa sami gwałcą porządek ten, otrzymując mięso bez czekania na swą kolej.

Do tej pory magistrat miał zagwarantowane od konsorcyum dostarczanie 140,000 kilogr. mięsa, obecnie otrzymano zawiadomienie, że ilość ta będzie zmniejszona o 40,000 kilogr., wobec tego poruszono projekt zmniejszenia liczby jatek w mieście do sprzedaży mięsa, oraz zmniejszenia ilości mięsa, przeznaczonego dla szpitali i instytucyj dobroczynnych.

Zaprzeczenie.

(o) „Gazeta Por.“ zaprzecza informacyi „Głosu Stolicy“ o wystąpieniu stronnictwa polityki realnej z Koła Międzypartyjnego. „Głos Stolicy“ dodaje od siebie w tej sprawie uwagę następującą: „Czyżby przesilenie, które od paru dni wybuchło w tej topniejącej wciąż organizacyi, zdołano na ten raz zażegnać“?

Opłaty szpitalne.

(o) W celu powiększenia środków na utrzymanie szpitali miejskich magistrat ustanawia nowy podatek szpitalny w wysokości od 2-ch do 12-stu marek od każdego mieszkańca Warszawy. Dochód jednak z tego źródła nie wystarczy na pokrycie olbrzymich wydatków na szpitalnictwo, którego budżet w roku zeszłym wynosił 4,539,089 rb., a w r. b. dojdzie do 6,135,000 rb. Dla zrównoważenia wydatków z dochodami mają być zarządzone nowe środki oszczędnościowe w szpitalach, głównie na drodze ograniczenia ilości chorych, przyjmowanych na kuracyę. Mianowicie w szpitalach będą się leczyć jedynie chorzy obłożnie, inni zaś zadowolić się muszą tylko poradą w ambulatoryach szpitalnych. Zmniejszona też ma być liczba służby szpitalnej i wogóle pracowników szpitalnych. Obecne opłaty szpitalne za kuracyę znacznie będą podniesione, do takiej mianowicie normy, aby koszt utrzymania chorego całkowicie był pokryty. Do szpitala nie będzie nikt przyjęty (z wyjątkiem wypadków nagłych), o ile nie wniesie z góry opłaty za miesiąc. Tylko przedstawiający świadectwo ubóstwa mogą być leczeni bezpłatnie. Za takich chorych koszty leczenia ponosić mają gminy, do których chorzy należą, należności zaś przypadające z tych rachunków mają być egzekwowane energicznie i bez zwłoki.

Rada przedmieść.

(o) W warszawskiej gminie żydowskiej odbyło się zebranie organizacyjne, w celu wystarania się u władz o pozwolenie na zorganizowanie „rady żydowskiej“ dla przedmieść Warszawy. Rada ta ma się zajmować, nietylko wspieraniem ubogich żydów, lecz także opiekować się różnemi instytucyami żydowskiemi na przedmieściach. Do komisyi organizacyjnej wybrani zostali: rabin Lamstein z Pelcowizny, oraz przedstawiciele przedmieść, pp.: Goldberg, Fuchs, Burstin i Zielony.

Treść zeszytu V czasopisma górniczo-hutniczego.

(o) Staraniem związku S. H. P. pod redakcyą komitetu wyszedł zeszyt nr. V, którego treść jest następująca: Węgiel kamienny w najbliższej okolicy Krakowa: inż. górn. Franciszek Drobniak; Uboczne opory ruchu w wyciągach kopalnianych: prof. górn. Karol Milkowski; Sól polska w początkach panowania austryackiego w Galicyi: inż. górn. Stanisław Majewski; O obecnym braku węgla słów kilka: T. T.; Przemysł naftowy w dobie obecnej: Eks. b. m. Władysław Długosz; Górnictwo węglowe Królestwa Polskiego: Dr. Maryan Rosenberg; W sprawie różdżki czarodziejskiej: prof. dr. Rudolf Zuber, prof. górn. Karol Milkowski; Wytwórczość węgla w Austryi w roku 1916: T. F.; Jeszcze o gazach ziemnych. Borysławski okręg naftowy. Stowarzyszenie górnicze. Sprawy bieżące.

Redakcya i Administracya Kraków, ul. Pańska L. 7.

Przedpłata roczna 18 K. Numer pojedynczy 2 K.

Wiosna jeszcze daleko...

(o) Tak przynajmniej prorokują wieśniacy, znawcy naszej zmiennej aury. Twierdzą oni, że ile razy nadlecą w marcu stada dzikich gęsi i. to czułe na chłody ptactwo, pocznie się krzątać koło swych gniazd, napewno liczyć można na prędką i ciepłą pogodę wiosenną. Jednakże, o ile gęsi dzikie po jakimś czasie odlatują stadami na południe, dowodzi to, że spodziewać się należy szeregu nowych mrozów i śniegów. W tym roku, na nieszczęście, zauważono ten ostatni wypadek. W ubiegły poniedziałek, pomimo słonecznej pogody, liczni mieszkańcy podmiejscy obserwowali długie klucze gęsi, odlatujących w stronę południową.

Bandytyzm.

(o) Dnia 27 b. m., o godz. 9 wiecz., na mieszkanie Józefa Nowakowskiego, (Kaskada) napadło 5 bandytów, którzy zrabowali mu 1,000 rb. Poszkodowany, obawiając się zemsty ze strony bandytów, którzy w razie zawiadomienia o napadzie grozili podpaleniem, nie zawiadamiał milicyi i tylko pod sekretem udzielił o tem wiadomości dawnemu swemu znajomemu. Jednego z uczestników napadu zdołano zatrzymać. Bandyta spał, mając pod poduszką rewolwer. Przy dochodzeniu w mieszkaniu bandyty znaleziono jeszcze jeden rewolwer, zegarki i różną biżuteryę.

Z sądów.

Sprawa Kempnera.

(o) Wczoraj od rana komisarz sądowy p. Müller oblegany był przez osoby, pragnące otrzymać bilety wejścia na sprawę o zamordowanie Ferenców. Jak się okazuje sprawa ta zainteresowała bardzo szerokie i najróżniejsze sfery naszego społeczeństwa.

Nie mówiąc już o dziennikarzach, których obecność podczas rozpraw jest zupełnie naturalna, po bilety zgłasza się także wielu adwokatów, doktorów i literatów.

Oczywiście pierwsze pod względem liczebności i natarczywości w kierunku zdobycia biletów miejsce zajmuje odłam płci pięknej, asystujący stale i z wytrwałością godną lepszej sprawy na wszelkich rozgłośnych procesach.

Wobec niewielkiej ilości miejsc, będących do rozporządzenia, nieliczne tylko jednostki otrzymują bilety. Dla ścisłości zaznaczamy, że podział biletów został już dokonany i bilety rozdane.

Sprawa Bartoszewicza.

(o) Głośna sprawa 17-letniego Bartoszewicza, który usiłował w mieszkaniu przy ul. Złotej zamordować sztyletem inkasenta bankierskiego sądzona będzie dopiero po świętach, w drugiej połowie kwietnia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly“, jutro „Żydówka“ Halevyego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Zasadzka“ Kistemackersa.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Badyle i pąki“ F. Bleszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro komedya Hennequina p. t. „Szczęśliwa“.

Teatr Letni. Dziś przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej z jutrzejszej premiery, którą będzie „Roznosicielka chleba“ Montepina.

Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel“, jutro „Generał huzarów“ Ziehrera.

Teatr Nowoczesny gra w dalszym ciągu wesołą farsę „Pod białym koniem“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Czerwony pugilares“.

---

5)

„Nasi“ cenzorowie.

Nic nie pomogło. „Ogniem i mieczem“ pozwolił wystawić na scenie dopiero w r. 1906 cenzor Iwanowski, przyczem nie oszczędził autorowi uwagi:

— Ja to puszczam. Ale to nie będzie miało powodzenia. Publiczności nie bierze się już na sztuki historyczne.

Nie miał tej pociechy. Sztuka u Gawalewicza w Filharmonii doznała wielkiego powodzenia, chociaż grano ją w sierpniu, w czasie stanu wojennego. Uratowała mu lichy sezon.

Pojechał Worszew i odwołano do „Pitra“ Jankulja. Buławę po nim objął starszy cenzor

Krzysztof Władimirowicz Emmauskij.

P. Emmauskij, jako cenzor, czytał „kuryery“. To zadanie powierzano cenzorom najostrożniejszym i najbardziej zaufanym, cenzura bowiem najwięcej bała się pism brukowych, jako poczytniejszych.

— Co wydrukuje „Słowo“, albo „Wiek“, to czyta szlachta i inteligencya. Przeczyta, poduma i gazetę odłoży. Te czytają nawet stróże, nawet dorożkarze.

Pan Emmauskij był też bardzo ostrożnym i surowym, ale ludzkim. Nie czytał pomiędzy wierszami, jak Iwanowskij, nie starał się pismom dokuczać. Pełnił jedynie swój obowiązek.

Po zatem p. Emmauskij miał jeszcze jedną, nieco cenioną w owych czasach zaletę... Oto posiadał żonę, której pensya męża, dość nizka, nie wystarczała. Pani „radczyni“ lubiła wyjazdy na letnie mieszkania, nawet wycieczki do Sopot, marzyła nawet o Nizzy, nawet o Monte Carlo, gdzie pragnęła spróbować szczęścia przy rulecie i trente et quarante. Dzięki tym zachciankom i wpływowi, jaki wywierała na męża, p. Emmauskij wkrótce okazał się „przystępnym“ i przyjął po 50 rubli miesięcznie od redakcyi każdego „kuryera“.

— Pan radca czyta przecież w nocy a nie możemy żądać ofiar dla nas.

P. Emmauskij istotnie przyjmował cenzurę numeru porannego do godz. 11 w nocy, gdy taki Iwanowskij chłopaka, który przybył z odbitką cenzuralną po godz. 9 wieczorem, wyrzucał za drzwi.

P. Emmauskij w zamian za pensyę miesięczną, informował, o czem i jak pisać niewolno i pozwolił na drukowanie sprawozdań teatralnych i notatek kronikarskich bez cenzury. Był zaś tak lojalny, że zrana podpisywał nawet to, coby wieczorem przed wydrukowaniem numeru wykreślił, lub złagodził.

Był ostrożny, a przecież raz zdarzył mu się lapsus, który zabrał mu kilka godzin porannych.

Oto w nocy przed udaniem się na spoczynek... grał preferansa... spostrzegł, że w korespondencyi z Rzymu puścił notatkę o Lwie Tołstoju, świeżo wyklętym przez petersburski Synod prawosławny. Zadzwonił do redakcyi. Telefon nie odpowiadał. Redakcya była już zamknięta. Nie usnął tej nocy i czekał na „kuryera“. Kiedy go przyniesiono, pochwycił pismo gorączkowo i spojrzał na rubrykę korespondencyi... W liście z Rzymu nie było notatki o Tołstoju.

Emmauskij odetchnął i o godz. 10 zrana zatelefonował do redaktora Olszewskiego.

— Proszę podziękować panu F. za wykreślenie notatki o Tołstoju, którą niebacznie puściłem. Byłoby straszne piekło. A niechaj F. do mnie zatelefonuje, gdy przyjdzie.

Tak się też stało. P. Emmauskij znowu dziękował.

Od tego czasu miałem u niego nieograniczone zaufanie. Kiedy jechał na polowanie, lub szedł na preferansa, uprzedzał:

— Nie będę dzisiaj czytał cenzury. Wiem, że panu można zaufać.

Cenzor rosyjski nie wiedział, że dla czczego frazesu dziennikarz nie zechce narazić bytu pisma i losu rzeszy współpracowników — zwłaszcza, gdy to sprawie Polski szczęścia nie przyniesie.

Jako najprzód pełniący obowiązki a później jako prezes komitetu cenzury p. Emmausskij nic się nie zmienił. Zachował dawny, serdeczny, niekiedy nawet poufny stosunek z redaktorami, oraz ich zastępcami. Zatrzymał nawet dawną swą pensyę, jaką od redakcyi pobierał jako cenzor... Nie dokuczał pismom, nie prześladował autorów, tem więcej, że z Petersburga zaczęły wiać wiatry łagodniejsze.

Pani prezesowa, zamieszkawszy w mieszkaniu, urządzonem przy ul. Miodowej, lubiła przyjmować gości, zwłaszcza w święta rosyjskie.

Na wielkanoc każdy redaktor i księgarz większy musiał być na święconem u pana prezesa. Wszyscy przychodzili bez skrupułu.. boć przecież jedna redakcya przysłała koniak, druga kosz wina, trzecia znowu coś innego.

Przy stole biesiadnym było gwarno i wesoło, bardzo wesoło. Nic dziwnego, rej tam wodzili radca Włodzimierz Trofimowicz, pan radca (Grek z pochodzenia) Teodoridi, który lubił puszczać się na dowcipy przy fortepianie a obaj oni nie lubili „oczyszczennoj“ w butelce, a tem mniej w kieliszku. Gdy nalano kieliszek, już znikał w gardle.

B. F.

(D. c. n.)

Kościół katolicki w Polsce.

(Odwiedziny u J. E. Arcybiskupa warszawskiego i u prałata Chełmickiego).

Profesor uniwersytetu we Fryburgu w Br. dr. E. Krebs zamieszcza w zeszycie lutowym „Katholische Monatsbriefe“ sprawozdanie z podróży swej do Polski, którą podjął jeszcze przed proklamacyą niepodległości, z dnia 5 listopada, wraz z profesorem dr. Stenerem, kapitułem katedralnym katedry w Poznaniu. Szczególnie interesujący rozdział sprawozdania stanowi wyciąg z części, w której opisano „przedpołudnie u prałata Chełmickiego“ i odwiedziny u J. E. arcybiskupa warszawskiego, które bezpośrednio potem nastąpiły. Wyciąg ten zamieszczamy poniżej.

O umówionej godzinie ja i mój przyjaciel udaliśmy się do staroświeckiego wielkiego domu przy ul. Podwale, który prałat wskazał nam jako swe mieszkanie. Niespodziankę jaką zgotowało oku architektonicznie piękne wnętrze tego nazewnątrz zaniedbanego gmachu poklasztornego, przypominało mi podobne wrażenia we Włoszech, gdzie bardzo często prosta architektura zewnętrzna stanowi grotę kosztownych zabudowań wewnętrznych. Przez przedpokój ze wspaniałemi kolumnami poprowadził nas służący do pracowni swego pana, z której, przez wysokie okno roztaczał się widok na piękny podwórzec klasztorny. Wzruszyła mnie szczególnie spokojna, zaciszna pracownia w pośród jednego z gorejących punktów obecnej wojny światowej! I jeżeli dziś przypomnimy sobie, że wówczas prałat wiedział już zapewne o sprawach, które miały poruszyć ludzkość, poczynając od Warszawy w trzy i pół tygodnia później, wówczas wrażenie tego spokoju spotęgowało się we mnie jeszcze bardziej.

Tymczasem rozmyślania nasze musieliśmy przerwać i zadaliśmy pierwsze pytania: Przedewszystkiem informowaliśmy się o stosunkach z Rzymem. Prałat Chełmicki zapewnił nas, iż pomiędzy Rzymem, a biskupami polskimi bez żadnych przeszkód istnieje wymiana myśli. Kurye oddają swe listy zamknięte do zarządu okupacyjnego, a stamtąd wysyłane są one według życzenia i adresu. Kurya komunikuje zarządowi treść listu, lecz sam list idzie zapieczętowany. Gdy na wiosnę 1916 r. poruszoną została sprawa utworzenia fakultetu teologicznego na Uniwersytecie Warszawskim, biskupi uznali za wskazane skomunikować się w tej sprawie wyczerpująco i bezpośrednio z Ojcem Świętym. Zarząd niemiecki wśród wojny światowej z całą gotowością udzielił prałatowi Przeździeckiemu pozwolenia na podróż do Rzymu. Podobnie jak kardynał Mercier w Belgii, którego rząd niemiecki nie krępował nigdy w uplanowanej przez niego podróży do Rzymu, chociaż już po jego pierwszym powrocie późnem latem 1914 r. okazały się smutne doświadczenia wykorzystania tej podróży, również i polskiemu mężowi zaufania biskupów nie czyniono żadnych przeszkód w drodze, bowiem rząd niemiecki szanuje wewnętrzny ustrój kościoła.

Nad wspólnem zagadnieniem dyecezyi polskich obradowali wspólnie biskupi na konferencyach biskupich, jakie odbywały się w Warszawie. Również i konferencyom tym generał - gubernatorstwo udzielało zupełnej swobody. Z biegiem czasu coraz bardziej ułatwiano klerowi odbywanie koniecznych podróży służbowych. Prałat Chełmicki posiada, naprzykład, nieograniczony paszport podróżny. Przedmiotem obrad na konferencyach odbytych w styczniu i wrześniu 1916 r. były czysto wewnętrzno - kościelne sprawy życiowe. Jak to już wcześniej wspomniałem, biskupi polscy nie chcą nie wiedzieć o stanowisku biernem, które w potędze okupanta widzi tylko nieprzyjaciela i stara się mu piętrzyć trudności. Uznają oni, że urzędnicy zarządu okupacyjnego, którzy na zasadzie postanowień konwencyi haskiej z r. 1907 starają się tylko o podtrzymanie życia w obsadzonym terenie, spełniają jedynie swój obowiązek i dlatego usiłują również oni w wypełnieniu swego pasterskiego posłannictwa użyć w potrzebach ludności. Przedewszystkiem wspomnieć należy o sprawie szkolnej, którą omawiano na konferencyach biskupich. Pod tym względem wiele, wiele należy rozpocząć od początku, albowiem warunki dotychczasowe niedopuszczały swobodnego i powszechnego rozwoju szkolnictwa. Prałat Chełmicki powiedział nam, iż przed wojną szkoły ludowe stanowiły zaledwie 2—3 procent ogólnej potrzeby. Na kilka dni przed wybuchem wojny, dnia 16 lipca 1914 r. wydano nowe prawo, które ułatwiało sprawę zakładania szkół prywatnych. Chociaż podczas wojny stan finansowy utrudnia podobne przedsięwzięcia bardziej niż dawniej i chociaż, właśnie szkoły średnie cierpią z tego powodu, ponieważ rodzice nie są w stanie płacić drogich wpisów, jednakowoż, przychylając się do ustawy o szkolnictwie Hindenburga i do zmienionej później nieco ustawy generał - gubernatorstwa, szkoły ludowe i średnie pilnie zakładano. Prawie codziennie powstają nowe szkoły. Brak pieniędzy na szkolnictwo, zwłaszcza na szkoły średnie, usuwa się w ten sposób, że dzienniki i komitety zbierają składki na „szkolnictwo średnie“. Składki te wskazują na dążenie narodu do oświaty i stanowią zarazem chlubny tego dowód.

Na zapytanie moje, jak się przedstawia sprawa przygotowania tak bardzo brakujących nauczycieli, prałat Chełmicki odpowiedział, że sprawę wykształcenia nauczycieli religii, ujęli w swe ręce biskupi. Pozatem niemiecki zarząd cywilny otwiera liczne seminarya nauczycielskie. Prałat ponownie zapewnił, iż zarząd niemiecki stara się zawsze dopomódz kościołowi w sprawach szkolnych.

Biskupi mogą bez żadnych przeszkód odbywać swe podróże wizytacyjne do poszczególnych parafij. Wymiana listów pomiędzy biskupami a księżmi dokonywa się wprawdzie na zasadzie ogólnych przepisów pocztowych, lecz, gdy zapytałem się, czy nie jest to nie pożądaną rzeczą ze względu na sprawy wewnętrznej dyscypliny kościelnej, prałat Chełmicki odpowiedział: „Ależ, nie, absolutnie nie. W razie konieczności poruszenia sprawy dyskretnej, możemy wszak w każdej chwili każdego księdza zawezwać na rozmowę ustną“. Zarząd czyni w podróży wszelkie ułatwienia, możliwe podczas wojny. Księża otrzymują stałe paszporty, które zastępują pozwolenia na podróż.

Listy pasterskie biskupów ukazują się bez uprzedniego przedłożenia ich cenzurze. Jednakże każdy biskup przesyła, rzecz prosta, pokilka egzemplarzy okólnika swego odpowiednim władzom. Praktykuje się to zresztą we wszystkich krajach, w których nie zostało przeprowadzone odłączenie kościoła od państwa. Mianowania i suspendowania duchownych, jak za czasów rosyjskich, zostają podawane do wiadomości władz cywilnych. Wynagrodzenie księży zostało od czasu pierwszego zjazdu biskupów uregulowane. W roku 1865 rząd rosyjski skonfiskował majątki kościelne. Za to wypłacał on pewne dodatki do pensyi, które zostały przyjęte przez kościół, jako indemnizacya za uratowane dobra. Gdy niemiecki zarząd cywilny rozpoczął swą działalność na terytoryum, odebranem Rosyi, panowała początkowo niepewność co do ułożenia się stosunków. Jednakże pierwszy zjazd biskupów wyjaśnił wnet sytuacyę, zwrot, uratowanych przed pięćdziesięciu laty dóbr, nie może być dokonany przez tymczasowy rząd okupacyjny. Jeśli sprawa ta ma być rzeczywiście ostatecznie i pomyślnie załatwiona, to uczynić to winien przyszły królewski rząd polski w porozumieniu i przy pomocy władz kościelnych.

Zapytałem w końcu przewielebnego prałata jeszcze w sprawie wzrostu liczby księży i ich wykształcenia. Odpowiedział mi na to, że wszystko idzie normalnym trybem. Wojna nie wpłynęła zbytnio na zmniejszenie się ilości księży. Nieliczni internowani z dyecezyi arcybiskupstwa warszawskiego powrócili wszyscy. Seminarya duchowne we wszystkich dyecezyach, po krótkich przerwach, znów niezwłocznie podjęły działalność swą, gdy ukonstytuowały się zarządy cywilne - niemieckie i austryacko - węgierskie. Święcenia księży odbywają się w dalszym ciągu zupełnie normalnie.

Pozostało mi jeszcze kilka pytań. Prosiłem o wiadomość w kwestyi prasy i związków katolickich i dowiedziałem się, co następuje: Dzienników politycznych, które, ze względu na program swój, nazywać się mogą katolickimi, jest mało. „Polak - Katolik“, dziennik warszawski poświęcony dla ludu, podczas wojny wychodził tak samo, jak i poprzednio. W innych dyecezyach istnieją pisma podobne. Liczniejsze jednak są pisma narodowo - polskie, które, aczkolwiek nie podkreślają tego w programach swych, jednakże przeniknięte są duchem katolickim. I one również wychodzą nadal, stwierdzając w ten sposób tę samą mądrość, co i osoby duchowne: że mianowicie dalsza praca i odbudowa w obronie okupacyi jest bardziej wartościową i bardziej potrzebną, niż obojętny opór i bezwład wszystkich sił, tworzących życie. Piśmiennictwo naukowe i religijno - umoralniające z powodu wojny nie uległo ani przerwie, ani zmniejszeniu.

Bolesną jest sprawa zniszczenia wielu domów Bożych. Strasznym był ostateczny odwrót Rosyan, podczas którego podjęto planowo pracę nieszczycielską. Ustępujące wojska pozostawiły wiele ruin. Tembardziej jest to bolesnem, gdy weźmie się pod uwagę, że najbiedniejszy Polak niósł ostatni grosz, ażeby wznieść możliwie wspaniały dom Boży. Wśród zburzonych kościołów znajduje się bardzo wiele pełnych wartości gmachów. Prałat Chełmicki oświadczył mi, iż ze strony zarządu cywilnego generał - gubernatorstwa uczyniono wszystko możliwe w celu dopomożenia w wystawieniu kościołów tymczasowych lub odbudowania zburzonych częściowo domów Bożych. Bardzo ważne poparcie posiadają potrzebujące gminy w osobie Papieża Benedykta XV, który zainicyował zbieranie funduszów na odbudowę kościołów. Jeszcze przed odjazdem moim z Poznania przewielebny arcybiskup dr. Dalbor mówił mi o tem, że wysłał do Warszawy wiele starych kielichów, monstrancyj i cymborium, w celu przesłania ich do kościołów, któreby utensylij tych potrzebowały.

Prałat Chełmicki poinformował nas dokładnie o wszystkiem, co było godnem uwagi. Pozostało nam tylko złożyć wizytę przewielebnemu arcybiskupowi metropolicie Kakowskiemu. Prałat Chełmicki zameldował nas u J. E. na godzinę poobiednią. Przewielebny arcybiskup warszawski przyjął nas w pięknych salonach swego wielkiego pałacu, pod oknem którego, w śródmieściu, szumiały drzewa starego parku.

Arcybiskup Kakowski podobnie, jak prałat Chełmicki wyraził swe uznanie generał-gubernatorowi niemieckiemu i jego wyższym urzędnikom, którzy przychodzili mu zawsze z pomocą.

Opuszczaliśmy pałac pod wrażeniem, że również najwyższy dostojnik Kościoła w Polsce, jak również w Wilnie i Kownie odnosili się przychylnie do zarządzeń władz niemieckich. Stało się zatem jasnem: Jeżeli wszyscy Polacy będą się odnosić z podobną ufnością do państw centralnych, jak to czynią miarodajne sfery kościelne, przy zachowywaniu swej samodzielności, wówczas z przyszłej współpracy Polski z państwami centralnemi, może zakwitnąć błogosławiona przyszłość.

Wzrost szkolnictwa polskiego.

Z czasów panowania rosyjskiego posiadamy ostatnią statystykę szkolnictwa, przeprowadzoną przez władze w roku 1911. Według niej, na przestrzeni, równającej się, mniejwięcej, obecnemu obszarowi generał - gubernatorstwa warszawskiego, istniało wówczas 1455 ludowych szkół publicznych z 108,057 uczęszczającemi do nich dziećmi. O licznych w czasie owym szkołach prywatnych statystyka ta danych nie posiada. Urzędowe obliczenie szkolnictwa w końcu roku szkolnego 1915/1916 wykazuje natomiast:

szkoły publiczne	793	2279	3072
szkoły prywatne	332	902	1234
szkoły wyznaniowe	5	125	130
chedery	1566	258	1824
szkoły freblowskie	245	570	865
	2991	4134	7125

Według podziału na wyznania z owych 7125 szkół na katolickie przypada 4710, ewangelickie — 324, żydowskie — 2058, maryawickie — 33. Język wykładowy w 4563 szkołach był polski, w 460 — niemiecki, w 198 — mieszany i w 1904 — żydowski.

Ogólna liczba nauczycieli wynosi 10,020, z czego mężczyzn — 5694 i kobiet — 4326. Katolików śród nich było — 5974, ewangelików — 1038, żydów — 2967 i maryawitów — 41.

Dzieci uczęszczało do szkół powyższych 417,182, z czego chłopców — 230,612 i dziewcząt — 186570. Co się tyczy wyznania to katolików było pomiędzy niemi — 313030, ewangelików — 20953, żydów — 73039, maryawitów — 2160.

Na początku roku szkolnego 1915 r. istniały ogółem 5152 szkoły z 7120 klasami, zaś już początek roku szkolnego 1916 r. wykazywał 7578 szkół z 10448 klasami. Wynika zatem z tego, że ilość szkół w pierwszym już roku po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez Rosyan wzrosła o 47 procent.

Niepowołany mentor.

We „Frankfurter Ztg.“ z dnia 27 b. m. zamieszczono p. t. „Polska a Belgia“ korespondencyę z Bernu, omawiającą niefortunne wystąpienie w sprawie polskiej niejakiego p. Lorand. Korespondencyę tę ze względu na jej aktualność przytaczamy poniżej dosłownie.

Poseł do parlamentu belgijskiego, socyalista Lorand, który od wybuchu wojny czynny jest zagranicą jako agent rządu belgijskiego, a ostatnio, jak się zdaje, przeniósł widownię swej działalności z Włoch i Rumunii, gdzie początkowo pracował dla ententy, do Francyi i Szwajcaryi zachodniej, udzielił Polakom „lekcyi“ w „Journal de Genève“. Poseł jako jedyny cel dążeń polskich wystawia autonomię Polski, jaką wraz z jednością i wolnością przyrzeczona został przez Rosyę, a jaką, że się tak wyrazimy, „zagwarantowali“ jej sprzymierzeńcy. Według niego, wszelkie ociąganie się ze strony Polaków jest zdradą względem Polski, której sprawa jest pono nierozdzielnie związana z Rosyą. Pan Lorand wzywa tedy Polaków, by pozostali biernymi realistami i zadowolnili się tem, co zaofiarowuje im Rosya. Polacy otrzymali od Rosyi i jej aliantów określone przyrzeczenia, jakich domagali się. Winni zatem walczyć u boku koalicyi o wolną i autonomiczną Polskę. Półmiesięcznik polityczny „Le Moniteur Polonais“ daje na to w imieniu Polaków należytą odprawę, przeprowadzając historyczną paralelę pomiędzy Polską i Belgią; a odpowiedź ta zasługuje na uwagę tembardziej, że owe czasopismo polskie, wychodzące od niedawna w Lozannie w języku francuskim, jakkolwiek oświadcza się za zupełną niezależnością Polski, lecz już to zarówno ze względu na siedzibę, jak i na całe stanowisko jego nie może być podejrzewane bynajmniej o tendencye filoniemieckiej. „Moniteur Polonais“ stwierdza na wstępie, iż pan Lorand nie wie widocznie o tem, że przyrzeczeń Rosyi przez cały czas wojny koalicya nie „gwarantowała“, lecz jedynie przyjęła je do wiadomości. Nie wie on chyba, że nieokreślone obietnice bardzo odbiegają od tego, czego pragną Polacy. „Moniteur“ ciągnie następnie dalej:

Dlaczego dziesięciu milionom Czechów i Słowaków należy się niezależna korona, a dwudziestu pięciu milionom Polaków nie? Jakiem prawem obywatel Belgii, broniący swej niezależności przeciwko ostatniemu gwałtowi niemieckiemu, solidaryzuje się ze stuletniem pogwałceniem Polski przez Rosyę? Dlaczego wmawia w nas, że szczytem naszych marzeń ma być po wsze czasy „autonomia“ pod panowaniem Rosyi? Dlaczego odmawia nam prawa do odzyskania niezależności, którą nam gwałtem wydarto? Dlaczego mianem zdrady ojczyzny piętnuje te dążności, wrodzone każdemu narodowi? Jakiem prawem cudzoziemiec, ażeby przypodobać się Rosyi, prawi w podobnym tonie morały o patryotyźmie, i jako zdrajców sprawy polskiej wystawia tysiące najlepszych Polaków, którzy w legionach przelewali swą krew za nieśmiertelną sprawę niepodległości Polski?

Na te proste zapytania pan Lorand nie umie znaleźć stosownej odpowiedzi. Pomylił się co do czasu i co do adresu. W historycznym dniu sierpniowym 1830 roku, podczas przedstawienia „Niemej z Portici“ w teatrze brukselskim, morały jego byłyby na miejscu. Tam mógłby czynić wymówki swym własnym ziomkom. Owych płomiennych patryotów z Flandryi i Brabantu zamieniłby niewątpliwie w „biernych realistów!“ Wyłuszczyłby im strony dodatnie „autonomii“ pod panowaniem króla Holandyi i domu Orańskiego. Doradziłby im, by nierozerwalnie pozostawali w łączności z królestwem holenderskiem. Lecz oni, na nieszczęście, miast pana Loranda, posłuchali Pottera. Zamiast zadowolnić się „autonomią“, woleli sięgnąć po niepodległość. A w dodatku — fakt to okropny! — wielu Polaków walczyło wówczas w szeregu owych rewolucyonistów. A nawet więcej: car rosyjski, Mikołaj I, chciał zgnębić zwycięską rewolucyę brukselską. Czuł on, zdaje się, pewną antypatyę do niezależności Belgii podobnie, jak pan Lorand do niezależności Polski. Jesienią 1830 roku car szykował się do wysłania armii rosyjskiej do Brukselli, ażeby zmusić Belgię do „nierozerwalnej łączności z Holandyą“. Jako przednia straż wojsk, przeznaczonych do owej ekspedycyi karnej przeciwko Belgii, maszerować miała armia Królestwa Polskiego. Rozkaz o mobilizacyi przesłano już jej z Petersburga do Warszawy. W tym czasie Polacy posiadali zupełną „autonomię“ z rąk Rosyi. Brakło im wszelako roztropnych nauk pana Loranda, i zamiast zadowolnić się tą „autonomią“, zamiast wyruszyć i pod rozkazami Rosyi złamać niezależność Belgii, woleli zażądać niezależności dla Polski. Wybuchła tedy w Warszawie rewolucya listopadowa 1830 r. Była ona, według słów pana Loranda, „zdradą wobec Polski“. Lecz ona to uratowała Belgię. Dzięki tej zdradzie pan Lorand jest dzisiaj Belgijczykiem. A to jeszcze nie wszystko. Były wódz rewolucyi polskiej, Skrzynecki, na wezwanie króla Leopolda i hr. Merode poszedł, pomimo protestu Rosyi, organizować armię belgijską, ażeby zapewnić Belgii niepodległość.

Dzisiaj, jak wówczas, wszyscy Polacy są za niepodległością Belgii. Lecz wzamian za to odpychają od siebie wszystkich Belgijczyków, którzy żądają, by Polska była zależną. Odpychają oni stanowczo wszelkie ich upomnienia i pogróżki. Pan Lorand udzielił nam surowej lekcyi o polityce i patryotyzmie. Ośmielamy się udzielić mu również należytego wykładu o historyi i przyzwoitości. Lekcya za lekcyę“.

To i owo.

Noc na dnie morza.

Opowiadanie komendanta łodzi podwodnej.

Komendant jednej z łodzi niemieckich opowiadał:

— Postanowiłem spędzić noc na dnie morskiem dla odpoczynku, a nigdzie chyba nie spoczywa się tak błogo i wygodnie, jak na miękkiem piasczystem dnie morza Północnego.

Jest to takie uczucie, jakby się cała łódź do snu kładła. Aby jednak spoczynek był istotny, morze tam w górze musi być ciche, gdyż wzburzone prądy dochodzą aż do dna i szarpią łódź w sposób bardzo dokuczliwy.

Zaczęliśmy więc opadać powolnym regularnym ruchem, obliczywszy wprzód domniemaną głębokość, do której spuszczaliśmy się. Im bliżej byliśmy dna tem wolniej działał motor, który zatrzymał się całkiem w odległości kilku metrów od celu podróży.

Kazałem wówczas dolać pareset litrów wody do zbiornika, co obciążyło na tyle łódź, ile to było koniecznem dla złagodzenia przybicia jej do dna. Opadła istotnie tak miękko, że wstrząśnięnie, jakie doznaliśmy, było dużo słabsze niż przy zatrzymaniu się pociągu.

Dolano jeszcze wody do zbiornika dla utrzymania łodzi w równowadze, poczem kazałem dokładnie zrewidować wszystkie zakątki dla upewnienia się, że nigdzie nie przecieka ani kropelka wody.

Po dokonaniu wszystkich patroli, zwołałem ludzi i oznajmiłem im, że mają wszyscy wolny wieczór, absolutnie wolny, jak również noc.

Taki urlop na dnie morskiem, to przecież coś wart. Łatwo pojąć, jakeśmy się nim cieszyli. Zapomnieliśmy, że nie stoimy w żadnym porcie i mamy nad sobą całe góry wodne. Czuliśmy się doskonale zabezpieczeni, jak w najcichszej przystani. Wszyscy palacze i maszyniści opuścili swe posterunki i przechodzili obok nas, bladzi i osmoleni, lecz z błyszczącemi radością oczyma. Wkrótce w ich żołnierskiej komorze zapanował wesoły gwar.

Poszedłem do mej malutkiej kajuty, a pozbywszy się czapki i kurty skórzanej, otuliłem się z rozkoszą miękkim wygodnym płaszczem, pozwoliwszy sobie wprzód na zbytek obmycia twarzy i rąk gorącą wodą. Tuż obok mnie za ścianą, znajdowała się kajuta oficerów skąd dochodziły mnie urywki z koleżeńskiej ich rozmowy i wymiany żartów.

Po chwili jeden z oficerów otworzył wąskie drzwi, prowadzące do jadalni wprost z mej kajuty i zaprosił mnie na wieczerzę. Zasiedliśmy więc w czwórkę przy malutkim stoliku, zasłanym śnieżno białym obrusem, zmiatając z apetytem zawartość dymiących półmisków i zakrapiając je wybornem musującem winem.

Elektryczne palniki rozgrzały miło atmosferę, chociaż miało to pewną niedogodność, gdyż cieplejsze prądy podnosiły się w górę i skupiały pod sufitem, tak, że powietrze koło stóp naszych było o kilka stopni chłodniejsze niż nad głowami. Na szczęście nie odczuwaliśmy tego zbytnio, mając na sobie grube nieprzemakalne obuwie.

W kajucie podoficerów grał nieustannie gramofon. W kajucie majtków i palaczy brzmiała też muzyka, której wtórował zbiorowy chór.

Łódź stała w cudownym spokoju, nie podlegając najlżejszemu drgnieniu. Inżynier nasz, lekko rozmarzony, począł unosić się na temat pobytu naszego na dnie oceanu.

— Co za motyw dla fantazyi — mówił. — Wyobraźmy sobie łódź naszą w przekroju, z tą oświetloną salką, a ponad nią nieprzebrane warstwy wody spiętrzonej na wysokość kościelnych wież.

Spodem żółtawe dno, zasypane piaskiem i zaludnione mnogością wodorostów i różnych pływających i pełzających stworzeń, a tuż obok czwórka oficerów, oblanych ciepłem światłem lamp elektrycznych, którzy trącają się kieliszkami, zapomniawszy o Bożym świecie.

W godzinę później leżeliśmy już wszyscy w naszych wąskich łóżkach, ciesząc się możnością przespania się choć raz bez ubrania, w nocnej tylko bieliźnie.

Szybkość głosu w wodzie.

Już w starożytności wiedziano, że głos posiada pewną szybkość, to znaczy, że potrzebuje pewnego czasu, aby przebyć daną drogę, a jeden z dawnych pisarzy wzmiankuje, że stojąc o 500 do 600 kroków od drwala, rąbiącego drzewo, możemy widzieć dwa razy spadek siekiery, zanim usłyszymy huk pierwszego uderzenia. Z tego wynika, że już wtedy wiedziano, iż światło rozpościera się z szybkością nieporównanie większą, aniżeli głos. Dawno zresztą już wiadomo, że światło przebiega na sekundę 40,000 mil geograficznych.

Ta właśnie szybkość światła daje możność łatwego oznaczenia szybkości głosu w powietrzu. Badacz staje w pewnej, oznaczonej ściśle odległości od armaty i liczy sekundy, upływające między dostrzeżeniem błysku, a usłyszeniem huku wystrzału. Na tej podstawie łatwo już obliczyć, ile stóp lub metrów przebiega głos na sekundę.

Najdokładniejsze badania w tym kierunku przeprowadził przed kilku laty sławny fizyk francuski Regnault, który stwierdził, że szybkość głosu w powietrzu wynosi 330 metrów na sekundę. Zdolano także oznaczyć szybkość głosu w wodzie: próbował tego pierwszy fizyk Beudant, a dokładniej przeprowadzili szwajcarscy profesorowie Collard i Sturm na jeziorze Genewskiem w następujący sposób. w pobliżu Rolle stanęła na jeziorze łódź, do której był przyczepiony dzwon ważący 130 funtów; w chwili, gdy w dzwon uderzał pod wodą młot, lont zapalał pewną ilość prochu. Na drugiej łodzi, stojącej pod Thonon, oczekiwano przybycia głosu za pomocą trąby akustycznej.

Skoro na łodzi tej dostrzeżono błysk, puszczono w ruch zegar sekundowy i zatrzymano go natychmiast, gdy dosłyszano głos dzwonu w wodzie.

Na przybycie przestrzeni około dwóch mil potrzebował głos nieco więcej nad 9 sekund, a stąd poznano, że głos w wodzie przebiega na sekundę 1,435 metrów, to jest 4½ razy więcej, aniżeli w powietrzu.

W ciałach stałych głos rozchodzi się prędzej, aniżeli w powietrzu, bo np. według obliczeń Wertheima szybkość głosu w ołowiu wynosi 4.000 stóp na sekundę, w srebrze i platynie 8.300 stóp, w cynku i miedzi 11.400 stóp, w żelazie i stali 15,400, w szkle 16,000, a w drzewie sosnowem 18,500 stóp.

Dział ekonomiczny.

Uwagi o naszem rolnictwie.

II. Gospodarstwo rolne a kwestya robocizny.

Śmiało można powiedzieć, że dotychczas i pracodawca i robotnik byli niezadowoleni ze wzajemnego stosunku.

Pracodawca był niezadowolony, bo nie miał robotnika na zawołanie; prócz tego robotnik był opieszały, a skutkiem tego drogo kosztował. Robotnik był niezadowolony, bo mało zarabiał.

Skutkiem tych stosunków były z jednej strony wieczne braki w gospodarstwie, a z drugiej emigracya sezonowa. Za granicą włościanin nasz dobrze zarabiał i miał dobrą reputacyę.

A dlaczego? Dlatego, że zagranicą były ustawy, które go zmuszały do pracy. Robotnik zgodzony dziennie, wychodzi u nas o dziewiątej, a o piątej już z pola schodzi. Pracuje leniwo. Ugody hurtownej albo nie chce zrobić, albo często jej nie dotrzymuje. Wobec tego pracodawca jest bezsilnym, bo ani swego włościanina do wcześniejszego wychodzenia zmusić nie może, ani też w razie niedotrzymania umowy, procesować go nie będzie.

Przedewszystkiem są więc potrzebne ustawy, które w krótkiej drodze — przez władze gminne — potrafią zmusić robotnika do dotrzymania zawartej umowy. Powtóre gospodarstwa powinny być tak urządzone, aby dziennej robocizny nie potrzebowały. Zaprowadzenie systemu maszynowego zmniejszy ogólną ilość potrzebnego robotnika.

Każdy parobek, służący na ordynacyi, powinien być obowiązanym do trzymania dwóch robotników płatnych rocznie. Ten własny robotnik będzie podstawą gospodarstwa. O ile w niektórych porach potrzeba pomocy, powinna ludność wiejska pracować za zgodą hurtowną, której dotrzymania ustawa dopilnuje. Jeśli obywatelstwo kwestyę tę solidarnie postawi, włościanin zgodzi się na nową formę zarobkowania, a z czasem będzie z niej zadowolony, bo znacznie więcej zarobi.

Jestem przekonanym, że wprowadzenie takiego systemu będzie korzystnem dla obu stron.

Jeżeli państwo zajmie się też sprawą rozdrabniania gruntów wartościowych, to stosunki na wsi ułożą się korzystnie. Będzie wtedy istniał właściciel dużego obszaru, zamożny włościanin i robotnik pracujący za rocznem wynagrodzeniem.

Ten dzisiejszy chłop — właściciel jednej szesnastej części morga i połowy starej chałupy — powinien zupełnie znikać z horyzontu, bo nie może być dobrym gospodarzem, a nie będzie nigdy dobrym robotnikiem.

Przez uregulowanie stosunków robotniczych, upadnie kwestya emigracyi. Emigracyę zaś uważam za szkodliwszą, niż to wogóle przyjmują. Robotnik tym zarobkiem, który do kraju przynosi, nie wynagradza tej straty, którą wyrządza. Realną wartość przedstawia bowiem praca, a nie kwit banku państwa.

Uregulowanie stosunków robotniczych na wsi zapewni naszemu krajowi dobrobyt i powinno być pierwszą reformą agrarną, jaką nowy rząd przeprowadzi.

Legionista.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 29 marca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	85.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	82.25	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	80.—	79.90	79.10
Listy zast. m. Warszawy 4½%	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	99 25	—.—	—.—

Marki robiono 39.25 do 39.40 i 39.30.
Korony 23.75.

Giełda berlińska.

Berlin, 29 marca. — Przy wielkiej ogłędności giełda ujawniła ruchliwość niewielką. Tendencya była znowu mocna. Na rynku rent pożyczki krajowe uległy nieznacznym zmianom, poż. austryacko-węgierskie — spokojniej, mocno. Pożyczki rosyjskie — początkowo mocniej, następnie zaś znowu słabiej. Pożyczki rumuńskie, szczególnie 4%, podniosły się znacznie. Ponadto poż. japońskie — mocno; walory tureckie uległy nieznacznym zmianom. Pieniądz po za ultimo 5 — 5½%. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 29 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

29/III		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.52	5.54
Holandya	„	245.¾	246.¼
Dania	„	169.—	169.½
Szwecya	„	17[illegible]¼	175.¾
Norwegia	„	171.¼	171.¾
Szwajcarya	„	122 ⅜	122.⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79.⅝	80.⅛
Turcya	„	20.65	20.75
Hiszpania	„	25.⅞	26.⅛

Giełda londyńska

LONDYN.	27/3	26/3
2½% Konsole	52.75	52.¾
5% poż. ros. z r. 1906	78.50	79.—
4½ poż. ros. z r. 1909	51.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	85.62	85. ⅝
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95.—	95.—
Goldfilds	1.37	1.37

Giełda paryska.

PARYŻ.	27/3	26/3
3% renta francuska	61.30	61.50
5% poż. francuska	83.30	83.25
3% poż. ros. z r. 1896	—.—	—.—
5% „ „ z r. 1906	—.—	80.70
Banque de Paris	1045.—	—.—
Credit Lyonnais	1170.—	—.—
Union Parisienne	—.—	—.—
Baku	1713.—	1712.—
Briańskie	390.—	400.—
Lianozow	375.—	379.—
Malcew	574.—	575.—
Nafta	4[illegible]2.—	413.—
Tulska fabr. nabojów	1300.—	1290.—
Lena Gold.	50.—	—.—
Goldfields	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	27/3	26/3
Czeki na Berlin	39.15	39.10
„ „ Wiedeń	24.75	24.775
„ „ Szwajcaryę	49 10	49.125
„ „ Kopenhagę	71.25	71.175
„ „ Sztokholm	73.825	73.65
„ „ Nowy York	—.—	247.50
„ „ Londyn	11.78	11.78¾
„ „ Paryż	42.35	42.40

Zurych.	27/3	26/3
Czeki na Berlin	79.55	79.50
„ „ Wiedeń	50.50	50.50
„ „ Amsterdam	203.70	203.60
„ „ Nowy York	5.04	5.04
„ „ Londyn	24.01	24.02
„ „ Paryż	86.35	86.40
„ „ Medyolan	65.—	65.10

Nowy York.	27/3	23/3
Czeki na Berlin (à v.)	69.⅞	69.—
„ „ Paryż (à v.)	5.8475	5.8452
„ „ Londyn (30 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Paryż.	23/3	21/3
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	166.—	164.50
„ „ Włochy	75.—	75.—
„ „ Szwajcaryę	116.—	116.—
„ „ Madryt	625.—	624.50
„ „ Amsterdam	235.—	235.50
„ „ Danię	167.—	168.—
„ „ Norwegię	172 —	173 —
„ „ Szwecyę	173.50	173.50

Londyn.	27/3	23/3
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.925	11.925
„ „ „ krótkie	11.775	11.755
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.32	27.32
„ „ Petersburg, krótkie	167.—	165.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZALESKI.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	5.40 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Vor.- u. Zuname: ....
Imię i nazwisko) ....

Genaue Adresse: ....
(dokładny adres) ....

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. .... 191.......
